

Maria Hłyń

Listy Marii z Gniewoszków Harsdorfowej do Heleny Mycielskiej: cz. II listy od 16 I 1893 do 29 III 1898

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 28, 243-285

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA HŁYŃ

LISTY MARII Z GNIEWOSZÓW HARSDORFOWEJ DO HELENY MYCIELSKIEJ

CZ. II. LISTY OD 16 I 1893 DO 29 III 1898

W dniu 18 IV 1893 roku, w obecności dość licznie zgromadzonych w Besku członków obu rodzin, Maria Gniewosz wyszła za mąż za barona Tadeusza Harsdorfa (1855-1904), najmłodszego syna Oskara (1816-1898) i Olimpii z Krokowskich (1821-1885).

Rodzina Harsdorfów¹ wywodziła się z Dolnej Saksonii, z czasem jednak osiadła w Bawarii. W połowie XIII stulecia jej własnością były już dobra rycerskie Harsdorf². Od 1537 roku należały do niej także dobra Fischbach³, a od XVII wieku Enderndorf⁴ i Eschenfelden⁵. W 1841 roku Harsdorfów spotkało wyróżnienie – otrzymali tytuł barona.

Na początku XIX wieku część rodziny postanowiła osiedlić się na Podolu. Pierwszym jej przedstawicielem, który zamieszkał na obszarze dawnych ziem polskich był dziad Tadeusza – Jobst, zwany Józefem (1780-1854), rotmistrz wojsk austriackich, który w dniu 18 VI 1815 roku poślubił Teklę Kuczyńską (1782-1835), córkę Ignacego, majora wojsk polskich, komendanta Kamieńca Podolskiego i Karoliny z Bachmińskich (zm. 1804). Po śmierci Tekli, Jobst ożenił się po raz drugi 5 II 1839 roku z Idalią Starzyńską (1809-1881), córką Erazma i Teresy z Poniatowskich.

Jedynym synem Josta, z pierwszego małżeństwa, był Oskar, ojciec Tadeusza. Jego żoną została Olimpia z Krokowskich, córka Erazma i Joanny z Bieńkowiczów. Oskar i Olimpia Harsdorfowie byli rodzicami pięciorga dzieci: dwóch córek i trzech synów. Najstarszym z rodzeństwa był Edmund (ur. 1845), właściciel rodzinnych Krasnostawiec w powiecie kamienieckim, który 25 I 1876 roku ożenił się z Marią Rożniecką (ur. 1853), córką Antoniego, rotmistrza wojsk rosyjskich i Wirginii z Chełmińskich. Ich dziećmi byli: Jadwiga (ur. 1877), Stanisława (ur. 1878), Antoni (1881-1941), Kazimierz (ur. 1884) i Karol (ur. 1893). Drugim z kolei dzieckiem Oskara i Olimpii był Oktaw (ur. 1850), porucznik kawale-

rii w wojsku pruskim (do 1895 roku), współwłaściciel Świstelnic w powiecie rohatyńskim, ożeniony 28 IX 1890 roku z Marią Karłowską (ur. 1865), córką Teodora i Franciszki z Poleskich. Ich córką była Honoryna (ur. 1891). Następnym dzieckiem Oskara i Olimpii była Maria (ur. 1853), która 10 VI 1875 roku wyszła za mąż za Stanisława Batorskiego (ur. 1848), właściciela dóbr Chodorowce w powiecie kamienieckim. Jako przedostatnia urodziła się Modesta (ur. 1854), która tego samego roku – co starsza siostra – stała się żoną Edwarda Baczyńskiego, właściciela Kozłowa w powiecie mohylowskim. Najmłodszym z rodzeństwa był Tadeusz, współwłaściciel Świstelnic, do których nazwy, dla odróżnienia od własności brata, dodał określenie: Dąbrowa.

Po zakończeniu uroczystości weselnych Maria z Gniewoszków Harsdorfowa przeniosła się do Świstelnic-Dąbrowy, gdzie już od dwóch lat mieszkał Tadeusz. Jak pisała później do Heleny Mycielskiej, zamieszkiwany przez męża budynek, przeznaczony pierwotnie dla rządcy, był niezwykle skromny, otoczony kilku zaledwie starymi drzewami. Nowy park, jak również sad owocowy, posadzili dopiero młodzi małżonkowie.

W listach z pierwszych lat małżeństwa, wysyłanych z pobliskiej Lipicy Dolnej⁶, gdzie mieścił się urząd pocztowy, Maria informowała przyjaciółkę przede wszystkim o swym nowym, codziennym życiu. Sporo uwagi jednak poświęcała dawnym, ulubionym zainteresowaniom literackim. Nie podejmowała już wprawdzie prób literackich, ale nadal pisała artykuły i recenzje różnego rodzaju dzieł, mniej lub bardziej wartościowych. Do jej rąk trafiały nie tylko utwory pisarzy polskich, ale francuskich, niemieckich a nawet duńskich lub szwedzkich. Tak jak dawniej owe artykuły i recenzje drukował najczęściej krakowski „Przegląd Polski”⁷. Jego redaktora i zarazem kuzyna swej wielkopolskiej przyjaciółki, Jerzego Mycielskiego⁸, miała Maria okazję poznać wówczas osobiście.

Nadal przejmowała się sprawami najbliższej rodziny, jak chociażby sukcesami brata Karola na studiach prawniczych w Innsbrucku, nieoczekiwanym małżeństwem siostry Heleny, czy też przeprowadzką rodziców, którzy nie mogli już dłużej dzierżawić majątku w Besku. Jej uwagę przyciągały problemy rodziny męża, jak również krewnych Heleny Mycielskiej. Często pisała o bliższych i dalszych sąsiadach i znajomych, o wizytach które wraz z mężem składali i które im składano. W 1894 roku dzieliła się swymi wrażeniami z Powszechnej Wystawy Krajowej zorganizowanej w tym czasie we Lwowie. Radziła się przyjaciółki w sprawie wysłania najstarszej bratanicy męża, Jadwigi, do Szkoły Domowej Pracy Kobiet w Kuźnicach, ponieważ tam właśnie rodzice dziewczyny postanowili dalej ją kształcić.

Wiele miejsca poświęcała rozważaniom religijnym, które w kilku przypadkach zostały znacznie skrócone. Całkowicie pominięte zostały natomiast sprawy rodzinne i towarzyskie rodzin Gniewoszków i Mycielskich mogące przyciągnąć

uwagę wyłącznie osób bezpośrednio z nimi związanych i zainteresowanych losami ich poszczególnych członków.

Relacje obyczajowe, zapis mentalności, specyfika języka tych listów oddają w sposób autentyczny i konkretny „klimat epoki”. Ich publikację uzasadnia również panująca obecnie moda na „reportaż historyczny” (może nowy gatunek literacki?). Czytelnicy niezwykłych podróży w przeszłość (np. Martina Pollacka⁹) mogą zweryfikować swą lekturę w oparciu o bezpośrednie zapisy w listach z tych czasów. Korespondencja ma tę przewagę nad fikcją literacką, iż daje prawdziwe świadectwo życia, a jak mawiał Józef Mackiewicz „Tylko prawda jest ciekawa”.

Podobnie jak poprzednie listy, te prezentowane obecnie napisane zostały na papierze, od razu „na czysto”, stąd ich zawily styl i dające się zauważyć poprawki. Wysyłane były z Beska, Świstelnik-Dąbrowy, Lipicy Dolnej, a czasem z Krakowa.

¹ Zob.: K. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*. Wyd. 2. popr. i uzup. T. 2. Warszawa 2004 s. 71-73.

² Miasteczko położone pomiędzy Kulmbach i Bayreuth w Bawarii.

³ W XXI wieku część Norymbergi.

⁴ W XXI wieku miejscowość wypoczynkowa, położona na południe od Norymbergi, w dość bliskiej odległości.

⁵ Nie udało się ustalić położenia tych dóbr, prawdopodobnie blisko Norymbergi.

⁶ Lipica Dolna – wieś w pow. rohatyńskim, nad rzeką Narajówką.

⁷ „Przegląd Polski” – miesięcznik poświęcony nauce i literaturze, wydawany w latach 1866-1914 w Krakowie; główny organ konserwatywnego ziemiaństwa galicyjskiego.

⁸ Jerzy Mycielski (1856-1928), historyk, historyk sztuki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktor „Przeglądu Polskiego” od roku 1885 aż do czasu zamknięcia pisma.

⁹ M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, Sękowa 2007.

1. k. 167-168

Besko, dn. 16/I [18]93 r.

Bardzo szczęśliwa osoba pisze dziś do Ciebie, tak szczęśliwa jak o tym nie miała pojęcia przedtem. Jestem narzeczoną bardzo kochanego człowieka; jest nim Pan Tadeusz Harsdorf, który dziwnie szlachetny, dobry, poczciwy, a przy tym tak wielkie mi okazuje przywiązanie, że ja doprawdy nie zasługuję na nie, choć wcale nie myślę Mu to dać widzieć, rada temu wielkiemu szczęściu wspólnemu.

Mam tak roztargnioną głowę, że naprzód za brak sensu w liście przepraszam, ale mi zależy na tym, byś się ode mnie wprost dowiedziała o tak ważnej zmianie mego życia. Pana Tadeusza znam od dawna; trzy lata temu był u nas, ale jakies

plotki, jakieś łaskawych a nieproszonych ludzi wtrącania, ucięły to. Ja o Nim myślałam zawsze (teraz wolno to wyznać) i On mnie nie zapomniał. Bratowa Jego, moja serdeczna znajoma, stała się między nami łącznikiem. W październiku była tu z Nim w przejeździe do Krakowa, potem Pan Tadeusz kilka razy i w dzień ruskiego Nowego Roku, który jest u nas fatalnym 13-stym [stycznia], zostałam Jego narzeczoną!

Rodzina Harsdorfów z Bawarii pochodzi, tamtejszy ma tytuł baronowski, ale od stu lat już na Podolu rosyj[skim] osiadła, duchem polską się stała, spokrewniwszy się z całą podolską ziemią (między innymi bliskim krewnym P[ana] Tadeusza jest pan Lipski¹, ożeniony z Twą znajomą panną Tchórnica²). Majątek rodzinny Krasnostawce pod Kamieńcem Podol[skim] ma brat najstarszy, p[an] Edmund ożeniony z panną Roźniecką, moją kochaną znajomą. Pan Tadeusz od dziesięciu lat mieszka w Galicji, a od dwóch razem z drugim bratem Oktawem, [z którym] kupił w Rohatyńskim (koło Brzeżan³) wielką podolską wieś Świstelniki, a oddzieliwszy swoją poł[owę] nazwał ją Dąbrową i tam to mieszkać razem będziemy!

Ślub w kwietniu ma się odbyć. W końcu tego miesiąca do Krakowa razem jedziemy; fotografię i Jego, i moją Ci przyszlę wtedy. [...]

¹ Karol Lipski, syn Mikołaja (1815-1863) i Ludwika z Krokowskich (ur. ok. 1820).

² Maria Tchórnica (ur. ok. 1850), córka Konstantego, w 1884 r. poślubiła Karola Lipskiego.

³ Brzeżany – miasto powiatowe w Galicji, było siedzibą licznych rodzin ormiańskich.

2. k. 170-173

Besko, 2/II [18]93 r.

[...] A zresztą powiem Ci jeszcze rzecz, która w pannie Koch¹ wzbudziła tak entuzjastyczną radość, że wszyscy śmiać się zaczęli. Oto mój narzeczonej jest Twoim współrodakiem, bo poddanym pruskim i ja, Twoja najuniżeńsza służka, przez miesiący parę nią będę, nim podjęte starania dadzą Panu Tadeuszowi poddaństwo austriackie. Lepiej Ci ode mnie wytłumaczy któren [!] z frecherlicher [!] Almanach'ów², że rodzina Harsdorfów jest niemiecką. Ojciec Pana Tadeusza miał koło Norymbergi majorackie dobra Fischbach i Endernsdorf (do których n. b. z tłumaczem jeździł); sprzedał je potem protestanckiej linii. A teraz pan Edmund, najstarszy syn z Krasnostawiec p[od] Kamieńcem, stara się o poddaństwo rosyjskie i tysiąc ma tam trudności, bo nie chcą go wpisać wraz z niemieckim tytułem, tylko między drobną szlachtę, co podobno zmienia niezmiernie prawa. Piszę Ci o tym Helenko Kochana z bardzo egoistycznym

pomysłem, że Ty, która masz na całym świecie znajomych, może i w Petersburgu przypadkiem jakie poparcie wyszukać byś umiała, prócz Spasowicza³, bo ten już dał obietnicę swoją.

List dzisiejszy piszę w przerwach, bo aby pogawędzić z Tobą, wcześniej trochę wstawszy, siadam do mego biureczka; w dzień czasu nie ma, bo Pan Tadeusz bawi od dni kilku. Mieliśmy razem we wtorek do Krakowa pojechać, tymczasem wyobraź sobie takie śnieżyce i huragany, że pociągi stoją i Bóg wie, kiedy otworzą znowu linię Zagórz-Jasło-Stróże. Mamy zamiar jutro końmi dostać się do Zagórze (3 mile) i na Przemyśl się wybrać do Krakowa: jednakże czy kapryśna wichura nie zawieje nas, to inne pytanie.

Nie umiem Ci powiedzieć Helenko moja, jak bardzo, jak serdecznie szczęśliwa się czuję. Im więcej poznaję Pana Tadeusza, tym prawdziwiej oceniam zalety niezmiernie serca Jego i charakteru. Nie jest to człowiek błagi, nie jest On bohaterem salonów, główną cechą Jego charakteru prawość niesłychana, siła woli, jasny sąd o ludziach i rzeczach. Często mi powtarza, że nie ma książkowego, opartego na datach, literackiego wykształcenia. Na to z prawdziwym przekonaniem odpowiadam, że my kobiety mamy czas na czytanie całkiem inaczej od panów, którzy, o 5-tej wstając, gospodarstwem wielkim kierując źle by wyszli, gdyby zamiast myśleć o pszenicy, brali się do analizowania np. Bourget'a⁴. Jednakże Pan Tadeusz układa plany jak razem czytać będziemy i bardzo stanowczo radzi, by w dniu moim czas starczył, obok gospodarstwa i na prowadzenie Czytelni, i na pisanie sprawozdań. Jednym słowem widzę, że nasze wspólne upodobania zgadzać się będą i jakże by inaczej było, gdy serca złączone gorącym uczuciem, a miłość nasza na Bogu się opiera?

6/II [18]93 r.

List ten do Krakowa zabrałam i tu w chwili wolnej go kończę. [...] Bardzo mnie kusiło zawsze Zakopane⁵, ale teraz ani myśleć o nim nie ma mowy dla mnie, bo w kwietniu już ma być nasz ślub. Hala zaś i Lunia z domu się wychylać nigdy nie chcą.

Panna Koch bawi u nas z wielkim wszystkim nas zadowoleniem, bo tak jak jesteśmy, wszyscy bardzo serdeczną dla niej przyjaźń czujemy. Szlachetne to serce, gorąco umie nie tylko swego cesarza Wilhelma⁶, ale i polskich przyjaciół oceniać. Niejedną godzinę z nią spędziłam na rozmowie o Poniecu, a o Tobie zwłaszcza. Na razie żadne miejsce się jej nie przedstawia, więc do Obernigk⁷ wrócić myśli, by tam jakiś czas lekcje dawać. Hala bardzo się do panny Koch przywiązała, a ojciec mój, z bardzo uradowaną twarzą, przysłuchuje się grze jej i po niemiecku rozmawia.

Za mało dziś mam swobodnej myśli, by o pensjonatu Twego planach moje myśli wyrazić. Tylko tyle Ci powiem, że dość napodziwiać [się] Ciebie nie mogę,

że Ty, moja Helenko, z Twym majątkiem, pozycją, stosunkami tak łakniesz pożytecznej pracy, tak szlachetnie jej zapal budzisz w drugich. [...]

¹ Panna Koch, Niemka, nauczycielka w domach ziemiańskich.

² Nie wiadomo dokładnie o jakim almanachu myślała Maria Gniewosz. Być może chodziło jej o almanach gotajski (Almanach de Gotha), który ukazywał się w latach 1763-1944. Zawierał on m. in. informacje genealogiczne o arystokracji europejskiej.

³ Włodzimierz Spasowicz (1829-1906), prawnik, publicysta, polityk.

⁴ Paul Bourget (1852-1935), pisarz i krytyk francuski.

⁵ Maria Gniewosz długo marzyła o kształceniu się w szkole założonej przez Jadwigę z Działyńskich Zamoyską (1831-1923), a która wówczas mieszła się w Kuźnicach koło Zakopanego. Na przeszkodzie stanęły przede wszystkim względy finansowe.

⁶ Wilhelm II (1859-1941), król pruski, cesarz niemiecki w latach 1888-1918. Po wybuchu rewolucji listopadowej w 1918 r. uciekł do Holandii i tu abdykował.

⁷ Obernigk (niem.) – Oborniki Śląskie.

3. k. 174-179

Besko, dn. 25/II [18]93 r.

[...] Musiałaś odebrać mój list z Krakowa wysłany. Pewno nie byłaś zbyt zbudowana nielogiczną jego treścią, ale pisałam go à bâtons rompus¹ podczas bytności mego narzeczonego, a potem kończyłam w wolnych chwilach, między jednym sprawunkiem a drugim, w czasie odkradzionym[!] wizytom.

Siedziałyśmy 10 dni w Krakowie dzięki szanownym zawiejom i znowu dalszą drogą wracałyśmy. Przynajmniej wszystko można było załatwić, bieliznę oddać szarytkom² do szycia. Szwarc³ ku wielkiemu memu zadowoleniu i ślicznie, i niedrogo suknie mi robi. Nie uwierzysz jak czasem się obawiam, czy potrafię dobrze odpowiedzieć mym nowym, a tak ważnym obowiązkom. Jedynie mnie uspokaja przede wszystkim myśl, że Pan Bóg daje swą łaskę tym, co o to Go proszą, a potem ta pewność, że opierając się na sercu i prawości pełnej rozumu Pana Tadeusza, z czasem potrafię się nałamać.

Ślub nasz 18 kwietnia, we wtorek, liczny pewno będzie; do 60 osób narachowaliśmy z rodziną Pana Tadeusza, która bardzo łaskawie mnie witając, chce być obecną temu ważnemu wypadkowi. Pomyśl jednak, co to za zachód będzie. Ratuje nas oficyna obszerna i bliskie sąsiedztwo naszych krewnych.

Pytasz o sąsiedztwo Świstelnik. Otóż wieś leży w Rohatyńskim, o[bwód] p[ocztowy] Lipica Dolna, st[acja] kol[ejowa] Bursztyn⁴, niedaleko Brzeżan i Podhajec, które tak Ostaszewscy⁵ stale kupują, a Staś jest ich tak pewny, że już układał sobie plany, jak mnie, swą siostrzenicę i kumę, stamtąd odwiedzać będzie.

Zdaje mi się, że Ci pisałam, iż Świstelnikami podzielili się bracia; losem przypadła część z dworem starszemu. Pan Tadeusz dostał lepsze pola i splate; budynki dopiero przeszłej wiosny postawione; dworu jeszcze nie ma, tylko mały i niski domek; drzew prawie nic, słowem wyobraź sobie, że zaczynamy pracę jak farmerzy amerykańscy. Widok podobno śliczny i las niedaleko. Z wiosną więc znacznie się sadzenie na wielką skalę, zakładanie ogrodu owocowego itd.; przede wszystkim musimy wybierać krzewy, które prędko rosną, by możebniej najszybciej dochować się zieloności. Nie odstrasza mnie to wszystko, owszem szczerą chęć wzbudza stanie się pomocną memu Panu Kochanemu. Pan Tadeusz straszyl mnie tym wszystkim, gotów był to odprzedać zaraz. Mnie się zdaje rozsądniej popracować tam trochę, a potem korzystnie sprzedać, bo Dąbrowa jest oddzieloną od części brata tabularnie⁶. Nie śmieję się ze mnie Najdroższa, piszę to bo czuję, że Cię wszystkie te szczegóły obchodzą.

Sąsiedztwo dość liczne. Najpierw braterstwo pp. Oktawowie; pan Oktaw 10 lat służył w wojsku pruskim, masę podróżywał naokoło ziemi itd.; ożenił się przed 2 lata z panną Karłowską z Poznańskiego; ślub ich był w Grochowskich⁷ u pani Korytowskiej⁸, a ożenienie niezbyt w myśl rodziny. Dalej o pół godziny w Krasnolesiu⁹ pp. Gołębscy; pani dawna sąsiadka [Złotego] Potoka[!] i moja dobra znajoma. W tej samej odległości p. Russocki¹⁰, syn ekscelencji¹¹, dostarczający całej Galicji anegdotek. Wreszcie o 2 godzin[y] w Putiatyńcach¹² pp. Torosiewiczowie¹³; ona Gniewosz z domu, dalsza i mało znana mi dotąd krewna, bardzo sympatyczna, miła, rozumna, umiejąca czytać, gospodarować, a zwłaszcza chować dzieci.

Zdaje mi się, że już chyba Cię zanudziłam tym ciągłym o sobie mówieniem, więc przechodzę do innych, wspólnie nas obchodzących kwestii. Panna Koch w sobotę niestety odjechała od nas, w Krakowie mając się dni kilka zatrzymać. Z wielkim żalem ją zegnaliśmy, tak szczerą i prawdziwą przyjaźnią wszyscyśmy się do niej przywiązali. Ojciec mój bardzo ją polubił, Mama, Siostry, wszyscy jednym słowem. Bo też bardzo to dobra i pełna zalet osoba, i ciągle żałujemy, że dla kuzynek ją mieć nie można było. W ogóle teraz podczas zimy najgorzej idzie z[e] znalezieniem miejsca, choć panna Koch to osoba, którą śmiało wszędzie polecić by można, jeżeli naturalnie matka lub ksiądz religii uczą. Chociaż od iluż bezwyz[na]niowych katoliczek lepsza taka – jak panna Koch – protestantka.

*Popes et popadias*¹⁴ starałam się dostać i przeczytałam, bo w 1/3 częściach jest prawdziwe to urzędnicze pojęcie obowiązków kapłańskich i [nieczyt.], i owe obrazy są prawdopodobne: i nieporządek w kuchni, i ta mongolska barbaria. Nasz ruski ksiądz np. jest bardzo cywilizowany, ale ogólnie stopień towarzyski jest taki, jak go kreśli p. Poradowska.

I tu w Besku na prazniku¹⁵ wszystko się podaje, co w kurniku żyje, a na odjezdnym zdrowia i [nieczyt.] dopóty, dopóki z nóg nie spadną. Kwitną one przy

kolacji zwłaszcza, bo na obiedzie, gdy jest Ojciec mój, proboszcz łańciski, cywilizowanej to się odbywa. Na Podolu księża bogaci jeżdżą powozami po 3-4 dnie, piją, grają w karty, słowem kaźden [!] praźnik to zgorzenie najwyższe; [z]a po-grzeby, wesela płacić kaźą po 30-50 zł.– tak w Czortkowskiem¹⁶ słyszałam. A pamiętam jak przed kilku laty p[an] Bronisław Horodyski¹⁷ z Wasylkowiec w Husiatynskiem¹⁸ opowiadał obchód Jordanu (święcenie wody na 3 Króli), gdy popa pijanego ciągli [!] z karczmy. A teraz przecież lepiej względnie: wszak 93-letni furman mego dziada z przyjemnością opowiadał jak ksiądz ruski po nocach szedł kraść drzewo z dworskiego lasu. Swoją drogą dawniej daty księża ruscy byli sobie poczciwi w większej ilości i spokojni, obok takich, co wyświęceni z dia-ków, nie mieli najmniejszego poczucia godności. W obecnym ruskim klerze seminarium wszczepia nienawiść dla Kościoła i pysznym jego typem jest ów kleryk moskalofil. Tylko pani Poradowska dała zanadto ogólny tytuł, bo jej obrazek nie daje dokładnego całkowicie odbicia ruskiego duchowieństwa. Proboszcz be-ski piszący się na polskich biletach Aleks[ander] Wieniawa Zubrzycki (bez ks.?) jest zupełnie cywilizowanym; delikatny, uprzejmy, ale niesłychanie podstępny. Teraz np. otworzono od 2-go kursu szkołę dziewcząt u felicjanek¹⁹ w ochronie²⁰. Nie do uwierzenia jakie trudności robi, a jednak, w Sokalu²¹ będąc, sam swe córki do ich szkoły posyłał. Najlepszy stanowi ta historia dowód jak Rusini mało szczerzy. Ojciec mój, który niesłychanie był dla księdza tego uczynnym w końcu się rozczarował, podobnie jak namiestnik²² z[e] swoją polityką. [...]

W Krakowie widziałyśmy się z panią Puszet²³, która zawsze dla mnie bardzo sympatyczna. Każe Bogu dziękować mojej matce, że w Zakopanem nie byłam, bo tam głowy zawracają! Teraz u pani Zamoyskiej w Paryżu jest Marynia Potoc-ka²⁴; list od niej dopiero miałam, bardzo szczęśliwa z pobytu. Pani Anna²⁵ jest w Rymanowie. Ceśka²⁶ milutka i śliczna. Żał słuchać biednej matki, gdy o jej małżeństwie z p. Reyem²⁷ mówi, tak oni się kochają, a tymczasem zdrowie jego przeszkoda.

¹ Dorywco (franc.).

² Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, znane powszechnie w Polsce jako szarytki, powstało w Paryżu w 1633 r. z inicjatywy św. Wincentego à Paulo (1584-1660). Siostry służyły Chrystu-sowi troszcząc się o ubogich m. in. poprzez pracę w szpitalach, domach opieki, zakładach opie-kuńczo- leczniczych, nauczając religii w szkołach i działając charytatywnie w parafiach. Do Polski przybyły w 1652 r. W Krakowie osiadły w 1744 r.

³ Szwarec – prawdopodobnie krakowski krawiec.

⁴ Bursztyn – miasto w pow. rohatyńskim, nad rzeką Lipą.

⁵ Ostaszewscy – synowie Teofila (1807-1888) i Emmy z Załuskich (1831-1910): Adam (1860-1934), Stanisław (1862-1915) oraz Kazimierz (1864-1948). Zob. przypis 4 do listu z dn. 2. 1. 1893 r. PBK Z. 27:2005 s.188.

⁶ Poprzez księgę hipoteczną.

⁷ Grochowiska – wieś w pow. mogileńskim w Poznańskim.

⁸ Anastazja z Polewskich Korytowska, żona Teofila Korytowskiego (1821-1883).

⁹ Krasnolesie – prawdopodobnie folwark w pow. brzeżańskim.

¹⁰ Artur Russocki (1860-1918), syn Włodzimierza (1818-1890) i Izabeli z Dunin-Borkowskich (1821-1908).

¹¹ Włodzimierz Russocki (1818-1890), syn Józefa (1785-1862) i Justyny z Kalinowskich (1790-1876), poseł na sejmy galicyjskie, prezes Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

¹² Putiatyńce – wieś w pow. rohatyńskim.

¹³ Mikołaj Torosiewicz z żoną – ziemianie galicyjscy pochodzenia ormiańskiego.

¹⁴ M. Poradowska, *Les filles du pape, popes et popadias*. Paris 1893. Marguerite Gachet Poradowska, Francuzka z pochodzenia, zamieszkała w Belgii, córka dyrektora Instytutu Paleograficznego, tłumaczka literatury polskiej, autorka m. in. powieści obyczajowych, których akcja rozgrywała się na tle życia w ówczesnej Galicji. Zob. przypis 7 do listu z dn. 10. 5. 1889 r. PBK Z. 27: 2005 s.167.

¹⁵ Prażnik – odpust, święto patrona miejscowej cerkwi.

¹⁶ Tereny wokół miasta powiatowego Czortków w Galicji.

¹⁷ Bronisław Horodycki, syn Tomasa (zm. 1885) i Anny z Kownackich, poseł na sejmy galicyjskie w latach dziewięćdziesiątych XIX w.

¹⁸ Tereny wokół miasta powiatowego Husiatyn w Galicji.

¹⁹ Felicjanki – zgromadzenie zakonne założone przez bł. Marię Angelę Truszkowską (1825-1899) w 1855 r. i zatwierdzone definitywnie w 1899 r. Zadaniem sióstr było m. in. słuzenie dzieciom (prowadzenie ochronek), osobom starszym, schorowanym i samotnym. Na terenie Galicji przebywały od 1865 r. W Besku osiadły w 1883 r. i m. in. prowadziły tu szkołę.

²⁰ Ochrona, ochronka – dawne przedszkole.

²¹ W Sokalu felicjanki osiadły w 1869 r. i prowadziły tu wspomnianą w liście szkołę.

²² Kazimierz Badeni (1846-1909), syn Władysława (1819-1888) i Cecylii z Mierów (1825-1897), w latach 1888-1895 namiestnik Galicji, w latach 1895-1897 premier Austro-Węgier.

²³ Maria z d. Myło Puszet (1853-1899), córka Edwarda i Marii z Enochów, żona Jana (1851-1913), prowadziła w Krakowie salon literacki, który skupiał ówczesną elitę intelektualną.

²⁴ Maria z Potockich Romer (1872-1961), córka Stanisława (1837-1884) i Anny z Działyńskich (1846-1926).

²⁵ Anna z Działyńskich Potocka (1846 -1926), córka Adama Tytusa (1797-1861) i Celestyny z Zamoyskich (1803-1883), żona Stanisława (1837-1884).

²⁶ Cecylia z Potockich 1^o v. Rey, 2^o v. Kaczkowska, 3^o v. Ceglińska (1876-1962), córka Stanisława (1837-1884) i Anny z Działyńskich (1846-1926).

²⁷ Stanisław Rey (1867-1898), syn Stanisława (1833-1873) i Wilhelminy z Głogowskich (1846-1907), w 1894 r. poślubił Cecylię Potocką.

4. k. 180-181

Besko, 7/IV [18]93 r.

Pewno ostatni list przed dniem ślubu mego wysyłam do Ciebie, bo 18-ty wielkimi krokami się zbliża. Pragnę Droga Moja prosić Cię o modlitwę dla siebie i mego narzeczonego, o dobre słowo na nową drogę życia mego. [...]

Nie wiem, czy list ten zastanie Cię w domu, Ty tak zajęta teraz jesteś i ślubem w rodzinie¹, i wyjazdem do Zakopanego, że o mnie pewno myśleć nie masz czasu. Pojmuję jak boleśnie obeszło Was to zajście z pojedynkiem². Ileż to jeszcze

i matki, i żony, i siostry napracować się będą musiały, nim wpoją wstręt do tej honorowej walki, bo niestety zawsze i wszędzie prawie kobieta staje się tego nieszczęścia przyczyną.

Nie uwierzysz, co za nawał pracy. Teraz Mama do tego silne ma bronchitis³; już przechodzi, ale kaszel silny, więc na naszej głowie były Święta, a teraz zachód w koło nieuniknionych przygotowań. Dużo osób się spodziewamy. Nie wiem jak się wszyscy pomieszczą, ale gościnność rozszerza ściany domów. Z rodziny mego narzeczonego też dużo osób przyjeżdża, o ile cholera⁴ nie przeszkodzi. Wprawdzie miejscami tylko grasuje, ale właśnie w majątku braterstwa pod Kamieńcem 60 osób zachorowało w przeciągu tygodnia. Bardzo mi jest miłym serdeczne przez rodzinę przyjęcie; prawdziwie, że jestem rozczuloną dowodami ich dobroci dla mnie. [...]

Czasu nie ma, późno już, bo długo mieliśmy ciotkę Marynię Dzieduszycką⁵. [...]

¹ Ludwik Mycielski (1854 -1926), syn Michała (1827-1906) i Zofii z Górskich (zm. 1854), stryjeczny brat Heleny Mycielskiej ożenił się 6 IV 1893 r. z Elżbietą z Mycielskich (1872-1934), córką Ignacego (1842-1884) i Jadwigi z Moszczeńskich (1848-1894).

² Helena Mycielska zachowała w tajemnicy nazwiska osób, które wtedy stoczyły ze sobą pojedynki.

³ Bronchitis – nieżyt oskrzeli.

⁴ Cholera pojawiła się na ziemiach polskich już w 1892 r. Tym razem nie pociągnęła za sobą zbyt wielu ofiar.

⁵ Maria z Ostaszewskich Dzieduszycka (1851-1918), córka Teofila (1807-1889) i Emmy z Załuskich (1831- 1912), żona Augusta (1844 -1922), syna Maurycego (1813-1877) i Karoliny z Zagórskich (1818-1855).

5. k. 182-185

26/V [18]93 r. Piątek.

[...] Mija już prawie sześć tygodni jak zmieniłam z nazwiskiem i życie, nowe obowiązki przyjmując, ciężkie czasem i twarde, gdyż znajdując szczęście zawsze czymś przykrym okupić je trzeba. Ale jakże to słodko i miło, gdy się wchodzi w to życie nowe z uczuciem gorącym dla człowieka, którego się i kocha, i szanuje, mając i to, co tak niesłychanie ważne, i te same zasady, i pojęcia religijne. [...] Mąż mój dla mnie tak bardzo jest droгим, że w chwilach tęsknoty za domem znajdowałam w nim taką matczyną i opiekę, i współudział, że i łzy prędko w uśmiech się zmieniały, bo mimo samego uczucia radości, że się jest związanym z najmilszym sobie na zawsze, bardzo przykro wchodzić w świat nowy i żegnać, i swoich, i dom, i życie dawne... Teraz już pięć tygodni przychodzi jak przyjechaliśmy razem, witani przez wójta, gromadę, bractwa cerkiewne, księdza.

Dom, wieś, okolica ogromnie mi sympatyczna. Wyobraź sobie na wysokiej górze szeroko postawione stajnie, gumna, czworak i mały, biały domek, początkowo na ekonomówkę wystawiony. Z okien widok...cudowny! Lasy, wieś cała, dawne stawiska; wsie okoliczne szeroko i malowniczo się rozciągają. Nieba widać połowę, cały zachód purpurowy; wszystkie odbłaski wieczorne z okien saloniku objąć można, gdy w pogodny wieczór wznoszą się opary z łąk, żaby swe chóry podnoszą, a w niedalekim lesie słowiki zawodzić zaczną. Jest wtedy idealnie, cudownie. Ogrodu nie ma, ale przyjechawszy tak energicznie się do niego wzięliśmy, że owocowych drzew około 130 posadziłam i przyjęły się prawie wszystkie. Kasztany nadzwyczaj łatwo się przyjęły, akacje i jaśminy najgorsze. Jest to przyjemność wielka patrzeć się na to, co jest do zrobienia. Mąż mój rok temu wszystko stawiał, a gdzie przeszłej jesieni była pszenica, teraz już plantacje cebuli i drzewka owocowe. Nie mam ja wielkich talentów ogrodniczych, ale niezmiernie lubię te zajęcia; będę się nad planami, ale wszystko, ufam, powoli pójdzie. Tadzio jest zapalonym gospodarzem, ponieważ żonie wolno z początku (!) o mężu swoim wszystkie mniej więcej zachwyty mówić, więc śmiało mu przyznaję moc i siłę woli w rodzaju bohaterów Rodziewiczówny, tylko z humoru wesołego nie jest im podobny.

Czarną plamą na Dąbrowie jest brak wody: kopiemy już drugą studnię, obecna na 18 sążni już głęboka i ciągle dotąd warstwa ziemi, piasku i białego, twardego kamienia. Niżej, ale to dobrze niżej, t.j. większa i dłuższa góra niż z Wawelu, dwa razy taka, jest masa wody; obecne łąki były dawnymi stawami, z których zostało niezgłębione okno, dokąd po wodę dwa razy dziennie się posyła. Tam masz tyle wielkich i oświeconych gospodarzy. Czyż doprawdy i oni twierdzą, że sprowadzenie wody ze dwa tysiące by kosztowało?

Pokoje malutkie, ale miłutki i wygodny bardzo rozkład. Mam zaraz kuchnię, której nie słyszę[!] zapachów. Obecnie jesteśmy jednak mimo całego naszego szczęścia niespokojni. Przedwczoraj padł nagle śliczny wół. Dziś weterynarz stwierdził wąglik. Jest to straszne. Środki wszystkie przedsięwzięte. [...]

6. k. 186-188

Świstelniki-Dąbrowa, 17/VIII [18]93 r.

[...] Układałam sobie ciągle pisać przed 15., aby Mamie Twej przesać w dzień Jej Patronki pełne uszanowania życzenia, lecz do 11-go b. m. tak niesłychane były słoty, że człowiek przerażony, przygnębiony klęskami tymi, nie mógł mieć swobodnej myśli. Wczoraj odebrany list ostatecznie przełamał moje lenistwo [...]

Siostra mego męża, pani Baczyńska, mieszkająca w Kamieńcu Podolskim pragnęłaby umieścić w Zakładzie pani Zamoyskiej swą 17-letnią córkę, panienkę

miłą, wykształconą, ale która jeszcze pracować nad sobą pragnie. Od dawna miała pani Baczyńska myśl umieszczenia w Zakopanem córki. Słyszając ode mnie i wielu znajomych szczegóły, jeszcze więcej utwierdzała się w swym pragnieniu, lecz staje na przeszkodzie pensja, 50 fl. miesięcznie podobno, stanowiąca wielki wydatek dla niezamożnej osoby. Udaję się do Ciebie Droga Helenko z prośbą, abyś tę sprawę raczyła łaskawie przedstawić pani Zamoyskiej i jeśli możliwe wyjednać jaką ulgę; byłoby to wielkim dobrodziejstwem [...].

Mam dla Ciebie ukłony, Helenko Droga, od pani Karolowej Lipskiej¹; poznałam ją, gdyż składaliśmy wizytę w Holeniszczowie², mieszkającej z dziećmi, ciotce mego męża, pani Lipskiej³. Ładna to i prawie wspaniała siedziba, tuż nad granicą galicyjską położona; podobno jednak interesa, jak większej ilości podolskiej szlachty, zachwiane. Państwo Karolowie mają czworo dzieci: trzy córki i syna. Wybierają się w jesieni do Galicji i nam się zapowiedzieli także.

Podróż nasza na Podole trwała 2 tygodnie; poznałam jego wielką część, bo zamiast bliższą drogą na Husiatyn pojechaliśmy przez Wołoczyska⁴, Płoskirów⁵. Z Płoskirowa birzakiem, czyli 4-konnym fiakrem 96 wiorst, tj. 11 mil do Kamieńca. Ma swoją odrębną poezję taka podróż szerokim, równym gościńcem. O 11-stej w nocy wprost z wagonu wsiedliśmy do powozu, noc była cicha, gwieździsta, bez księżyca a jasna. W Jarmolińcach⁶ był 1-szy nasz popas; ta miejscina znana z[e] sławnych jarmarków zwykłą porą brzydka i uboga. Podole robi wrażenie niesłychanego bogactwa. Jedzie się godzinę i dwie koło łąn pszenicy lub plantacji buraków. Kraj falisty, wesoły. Gościńce dziwnie rozrzutnie budowane; obok szerokiej szosy z jednej strony oddzielony rowem równie szeroki trakt pocztowy nie murowany, z drugiej biczownik, tj. 4-metrowy pas, gdzie składa się kamień. Pomyśl co straconego pola, a ziemia tamtejsza to złoto!

Kamieniec sam ślicznie położony, że jednak dużo się o nim wprzód czytało, nie robi zrazu takiego wrażenia. Kościołów dużo pozabierali Moskale, a wojsko czerkieskie, kozackie spotykane wszędzie daje typ wschodni temu sławnemu miastu. W ogóle niestety czuć się daje to długotrwałe wszczepianie moskwicyzmu, choć obecny gubernator⁷ bardzo względny i sprawiedliwy. Lud zdemoralizowany. Szlachta powoli ustępuje, tak długoletni neurodzaj ją rujnuje. Gdy się przyjeżdża do Galicji lżej się oddycha, swobodnie tu i dobrze!

Nie chcę Cię dzisiaj długim listem męczyć, więc Ci donoszę Kochana Helenko, że teraz znowu do książek się wzięłam, czytam dość i znowu do „Przegl[ądu]” sprawozdanie gotuję.

Ogromnie jestem ciekawa Twoich wrażeń i korzyści zakopiańskich. Nigdy nie przeżaluję, żem tam nie była. [...]

¹ Zob. przypis 2 do listu z 16 I 1893 r.

² Holeniszczów – wieś w pow. kamienieckim, nad Zbruczem.

³ Ludwika z Krokowskich Lipska (ur. ok. 1820), żona Mikołaja (1815-1863).

⁴ Wołoczyska – miasto w pow. starokonstantynowskim, nad Zbruczem.

⁵ Płoskirów – miasto powiatowe w guberni podolskiej.

⁶ Jarmolińce – miasto w pow. płoskirowskim.

⁷ Mikołaj (?) Naryszkin, gubernatorem podolskim pozostał przynajmniej do 1895 r., był w miarę przychylny Polakom.

7. k. 189-192

20/IX [18]93 [r.]

Chwałaż Bogu Najwyższemu, żeś już Zakopane opuściła, przecież znowu można się upomnąć[!] o Twoją myśl i uwagę zająć sobą! [...] Dziękuję Ci bardzo za Twe obszerne objaśnienia. W tych dniach siostry mego męża się spodziewam i jej te szczegóły przeczytam. Gdyby ode mnie zależało, wysłać bym rada do Zakopanego wszystkie młode panienki, tak od lat ten Zakład mi do serca przemawia, choć nieznaną. Ogromnie rada bym była wiedzieć, jak czas tam podzielony miałas i czy zajęcia gospodarskie nie usuwają najzupełniej od wszelkiego umysłowego kształcenia?

Moja Droga Helenko, czemuż Cię teraz ujrzeć nie mogłam, gdy tak blisko Beska jesteś. Żal mi serdecznie, że ta sposobność jedyna mija bez nadziei zbliżenia, ale na myśl mi przychodzi, że o kilka stacji stąd mieszkają Stanisławowie Mycielscy¹. Może kiedyś będziesz w Boryniczach² i wtedy, o radości, nasz małeńki domek odwiedzisz. Jest on tak mały, że do dużego salonu by wszedł łatwo; 18 metrów długi, 8 szeroki. Jest domeczkiem dla lalek, ale miłym i wygodnym (a niech mi wolno dogodzić mej próżności gospodyni), choć skromnie ale wesoło i miło urządzone; kwiatów dość, kilka oryginalnych obrazków, kilimki i szale tureckie na ścianie i dywan na ziemi; dużo światła; śliczny widok i kochających się bardzo dwoje młodych, bez wielkich wymagań ludzi. Oto treść naszej sielanki niezamąconej tym, że w jadalni dziesięć osób z biedą summum³ tylko się umieścić może. Gospodarskie strony mniej dogodne, bo dotąd jeszcze bardzo brakuje mi dobrej spiżarni i tylko jako tako sobie radzę z pomocą sumiennej i porządnej kucharki, i klucznicy zarazem. Zajmuję się dosyć gospodarowaniem, które bardzo lubię, choć mi do doskonałości daleko. Nie może ono jednak w żaden sposób mi zająć dzień cały, tak jak i w ogrodzie są tylko chwile, a nie bezustanna praca sadzenia. Czasem wolnego mam więc dużo więcej, niż kiedykolwiek go miałam, zwłaszcza że mąż mój pasjami gospodarstwo lubi i mimo, że chętnie wpada na chwilę do domu, to jednak wiele konno objeżdża i dogląda szczegółowo wszystko. Ja sobie to bardzo cenię zamiłowanie do pracy, to wielka cnota i zarazem szczęścia zadatek, więc staram się sama nigdy na chwilę nawet nie nudzić, bo przecież trudno nieodstępnie mężowi na pole towarzyszyć i wolność ruchów mu

odbierać. Po gwarze w Besku cisza obecna, wielki to przeskok, ale dzięki Bogu staranie moje korzystania z każdej chwili nie dopuszcza do mnie pokusy zabaw, ludzi, przed którymi tak słusznie ostrzegają młode mężatki. I teraz widzę jaki to skarb książka, robota, która czas zajmuje i myśl uszlachetnia i podwaja szczęście, jakiego się używa [...].

Teraz Ty, na zbudowanie moje, donieś mi co w gospodarstwie Ty obejmujesz, szczegółów nie szczędź mi proszę, bym z nich się nauczyła więcej. Wspomniałaś mi raz o książeczkach, które Ci się dla Macierzy Pols[kiej]⁴ dobrymi wydały; czy trwasz w myśli przysłania mi ich do obrobienia? Gdy teraz kuzyn Twój przysłał mi znowu trochę książek recenzje pójdą jak dawniej, przy tym czytam sama *Der Kaiser Ebers'a*⁵, a wieczór głośno zawsze Tadzio czyta mi jakąś polską dobrą powieść, choć co prawda po całodziennym niewidzeniu dużo mamy sobie do powiedzenia. Jaki bo on dobry i szlachetny, tego dość nigdy wyrazić nie potrafię.

Czego mi żal bardzo, to tego, że tak daleko od kościoła, od wszelkiej duchowej pociechy mieszkam. Smutno mi za odgłosem dzwonów na Anioł Pański, z którymi się wychowałam i tym goręcej w modlitwie staram się Boga być bliżej. Cerkiew mamy w miejscu. Jeździmy tam czasem w niedzielę, ale ksiądz, to ksiądz z *Popes et Popadies*⁶, a lud ! Moja Helenko, ogarniała mnie rozpacz z początku, gdym się dowiadywała o tym braku zupełnym poczucia moralnego, o zepsuciu strasznym a bezwiednym, którym ten lud ciemny do szpiku kości przepesuty. Dodaj, że po rusku nie umiem i z trudnością oswajam się z tą mową i pojmij jak mi żal ich, tych biedaków, którzy tylko znają ziemię i jej namiętności, z religii przesady, a z oświecenia tylko tęskne i śliczne dumki, których treść jednak wcale podobno nie budująca. Obyż Bóg kiedyś pozwolił misję im sprowadzić! [...]

¹ Stanisław (1864-1933) i Maria z Dembińskich (1871-1948), zob. też przypisy 24 i 28 do listu z 25 II 1893 r.

² Borynicze – wieś w pow. bóbrczańskim, nad rzeką Ług.

³ Najwyżej (łac.).

⁴ Maria Gniewosz miała na myśli z pewnością Macierz Polską we Lwowie. Było to polskie stowarzyszenie oświatowe założone w 1880 roku przez Józefa Ignacego Kraszewskiego, które wydawało i rozpowszechniało literaturę popularną.

⁵ G. Ebers, *Der Kaiser*. Bd. 1-2. Stuttgart 1880. Georg Ebers (1837-1898), pisarz niemiecki, egiptolog.

⁶ Zob. przypis 14 do listu z 25 II 1893 r.

8. k. 194-199

Świstelniki, o. p. Lipica Dolna, 9/XII [18]93 r.

[...] Moja Droga, list Twój słiczny czekał na mnie; za powrotem z Beska czytałam go parę razy pytając, czemu to rok wcześniej nie przejeżdżałaś przez Besko! Posyłałam mej Mamie Drogiej Twój list do przeczytania. Wyszukuję ustęp ten, w którym mi zań dziękuje pisząc: „starą, a raczej już obowiązki podjęte dokończającą, jaką jestem, z niemniejszym pożytkiem czytam pragnienia tej – prac się nie lękającej – młodej osoby, a z prawdziwą pociechą patrzę na takie Polki u wyżyn towarzystwa będące, które, zamiast gnuśnieć w wygodnej beczynności, nie żałują ręki i czasu, by mienie utrzymać, skrzętnością pomnożyć, a niższych być wzorem i przykładem.” Oto moja odpowiedź na Twą uwagę o miotłach i ścierkach... Ale Ty nie o nich teraz myślisz: ten rok uważam więcej może się ruszasz między ludźmi, prawda? Ot i teraz nie wiem, gdzie mój list Cię znajdzie; ja się domyślam, że pewno u pp. Ludwików Mycielskich¹, a może ojciec prowincjał² pierwszy skorzysta z kasacyjnego wyroku przyjeżdżając do syna. [...]

Oto godzina siódma wieczorem, mąż mój czyta głośno Ojcu swemu w jadalni; ja mam pół godzinki czasu, by zacząć gawędkę. Lampa jasno świeci, na dużym biurku papirus rzuca długie cienie cienkich liści po papierach, a wiatr zimny jęczy, huczy... Dzień za mną cichy, jednostajny, jak tyle innych, niebo szare, zimne, gruda, ślisko, czasem deszcz z wichrem, które jak wczoraj nie dały mi do kościoła dojechać. Dzień cały nie wychodziłam dzisiaj; czasem jednak wychodzę, by zaglądnąć [!] do stajni, gdzie na 16 krów 7 się doi, dając dziennie 11-12 liter [!] i do świnek, do młocarni... Wstaję koło ósmej (o wstydzie! Mama co dzień o 6-tej najpóźniej, ja sobie to samo postanawiam... i nie spełniam), potem wydaję z szafarki [!]³ obiad kucharce. Ot, à propos tego: jak to u Was także niewieście ręce sporządzają obiady? W Galicji kucharze głównie i jedynie rozporządzają się w kuchni. Objaśnij mnie proszę... Kręcę się po domu, to kwiaty podlewam, to tu lub ówdzie porządek zrobię, potem Ojcu drugie śniadanie, rozmawiamy trochę i już Ojciec wraca do książki, a ja zwykle do biurka recenzje gotować. Obiad o 1-szej, czasem towarzyszę mężowi, który zawsze zawzięcie gospodaruje, a oszczędnie, całkiem jak Czertwan⁴ Rodziewiczówniej, tylko cywilizowany i najpocziwszy, a mnie wiecznie pieszczący. Otóż w domu do ½ do 4-tej czytam lub szyję, ale zwykle czytam; idę potem na strych, gdzie mam spiżarnię, wydać na następne 24 godzin[y] dla 6-ga czeladzi (wszyscy tu na ordynarii⁵), dla świnek grys⁶, dla krów makuchy⁷, zbieram mleko etc., etc. Od 5-tej już z Ojcem siedzimy, bo wieczór, czytać nie może, co pasjami lubi. Najpierw herbata, potem już rozmowa, głośne czytanie, a czasem wymkniecie się, co rzadko, na półgodzinki jak dzisiaj (coś mi się widzi, że to już 3 kwadransy...). O 10-tej się rozchodzimy i tak cicho, jednostajnie płyną dni.

Drogi niemożliwe, od 6 tygodni raz ledwie w sąsiedztwie byłam, tylko do braterstwa jeździmy. Widzisz więc, że cichutko, cichutko, jak u Pana Boga za piecem... Czasem korci mnie ludzi zobaczyć obcych, być w licznym towarzystwie, ale wnet sobie przypominam nauki Hof[f]manowej⁸, która paniom radzi spisywać to, co obiecują mężowi i sobie za narzeczeństwa. Boga prosiłam zawsze o cichutkie domowe szczęście, to rzecz najcenniejsza w świecie, warto więc pokornie posiedzieć wtedy, gdy trzeba w domu, nie nudzić się, nie rdzewieć.

[...] Miła mi i cenna przy tym łaskawość i przywiązanie Ojca Tadzia, który z Podola przyjechał tu do nas 3 list[opada] i jeszcze bawi, choć chciałby wracać, a to dzięki bałamuctwom paszportowym. Blisko lat osiemdziesiąt liczy, najmilszy, najrozumniejszy staruszek, ugrzecznony, dowcipny, żyjąca kronika Podola. Może sobie przypomni go p[an] Aleks[ander] Zaleski⁹, ojciec X[ięz]nej Czart[o-ryskiej]¹⁰, choć właściwie Ojciec znał lepiej p[ana] Marcina, autora *Pamiętników*, który 1-szy raz był ożeniony z panną Krokowską, siostrą stryjeczną Matki mego męża, też z domu Krokowskiej. Czy słyszałaś szczegóły o pani Aleksandrowej Zal[eskiej]¹¹? Była ona już niemłoda, gdy szła za mąż; pierwiej dużo o swej wokacji¹² mówiła, na Jasną Górę odwiozła klejnoty, nigdy nie tańczyła na świetnych balach, które dawała pani Grabianczyna¹³, aż tu nagle oddaje rękę bardzo miłemu, lecz wolnomysłnemu p[anu] Aleksandrowi. Opowiadają, że dopiero do przekonania żony się nawrócił, gdy dzieci wszystkie tracąc, już i o księżnej dzisiejszej tracili nadzieję. Ojciec wtedy, w Tynnej¹⁴ krzyżem leżąc, zrobił votum zmienienia swych przekonania, gdy córka uzdrowieje.

Moja Droga, opisz mi łaskawie, czy polowanie liczne było? Jak Ci się Fałat¹⁵ wydał? Czy wiesz, że jest synem organisty¹⁶ z diecezji przemyskiej; brat jego księdzem i katechetą¹⁷ przy seminarium żeńskim¹⁸ przemyskim.

Opowiadał nam Ojciec zajmujące rzeczy o fecie na Podolu, na którą p[an] Leśniewicz¹⁹ zaprosił gubernatora Kamieńca. Jest nim obecnie ks[iążę] Naryszkin, niebywale względny i uprzejmy dla Polaków, którzy otaczają go też wielką życzliwością, ale swoją drogą i nie ufają, i niezbyt się zbliżają. Pan Leśniewicz, bogaty obywatel podolski, co jesieni urządza u siebie fetę pod pozorem winobrania: otóż wszyscy przyjechawszy ze zdziwieniem zastają gubernatorstwa. Były toasty p[ana] L[eśniewicza] po francusku, pił zdrowie Naryszkin nadmienając, że człowiek zacny i szlachetny, i w piekle drugim pomaga. Naryszkin grzecznie odpowiedział, ale niemniej położył nacisk, że Rosja ma ideę stałą, której wszyscy służyć muszą, zjednoczenia Słowian. Naryszkinowa, z pozoru bogata kupczycha, okazuje wiele sympatii dla katolicyzmu, na obchodach B[ożego] Ciała jest obecną, na wsi w lecie przebywając bywa na sumie w kościele, księży wszędzie wyróżnia, a teraz nawet księżom wolno bez brania osobnych paszportów wychylić się czy do miasta, czy na odpusta [!]. Kościół w Mińkowcach²⁰ pozwolono z własnego popędu restaurować, a dotąd pod pozorem zrujnowania był zamknięty. Polacy cieszą się gubernatorem po cichu, aby go nie zabrano.

Na Święta do Beska pojedziemy, czym pojdziesz jak się raduję. [...]Pani Walewska z Kopeczyniec²¹, u której jest p. Koch, pełne zachwyty listy mi o niej pisze.

¹ Ludwik Mycielski (1854-1926), doktor filozofii i teologii oraz Elżbieta z Mycielskich (1872-1934). Zob. też przypis 1 do listu z 7 IV 1893.

² Michał Mycielski, ojciec Ludwika, w marcu 1856 r. wstąpił do zakonu jezuitów. Zatrzaszczył się uprzednio o wychowanie i majątek syna. W latach 1877-1881 i 1887-1893 pełnił funkcję prowincjała galicyjskiego jezuitów, a w latach 1897-1902 – bazylianów.

³ Powinno być raczej: szafarnia – spiżarnia. Szafarką natomiast nazywano kobietę, która ową spiżarnią zarządzała.

⁴ Czertwan – bohater powieści *Dewajtis* M. Rodziewiczówny. (Pierwodruk Warszawa 1889).

⁵ Ordynaria – część zarobków oficjalistów dworskich, jak też robotników rolnych zatrudnionych w dawnych majątkach ziemskich wypłacana w naturze np. w zbożu, ziemniakach.

⁶ Grys – grubo mielone ziarno, kasza, otręby lub trociny.

⁷ Makuchy – wyciśnięte nasiona oleiste, często zbite, tworzące placek; pasza dla bydła i nierogacizny.

⁸ Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798-1845), powieściopisarka. Propagowała m. in. praktyczne przygotowanie kobiet do życia.

⁹ Aleksander Zaleski (ur. 1825), syn Jakuba (1794-1860) i Magdaleny z Komorowskich, brat Marcina (1826-1891).

¹⁰ Maria z Zaleskich Czartoryska (1862/3-1942), córka Aleksandra (ur. 1825) i Martyny z Grabianków, w 1884 r. poślubiła Zdzisława Czartoryskiego (1859-1909), syna Adama Konstantego (1804-1880) i Elżbiety z Działyńskich (1826-1896).

¹¹ Martyna z Grabianków Zaleska, córka Erazma i Heleny ze Skrockich.

¹² Powołanie, skłonność (łac.).

¹³ Zapewne matka, czyli Helena ze Skrockich.

¹⁴ Tynna – wieś w pow. uszyckim, u źródeł Tarnawy.

¹⁵ Julian Fałat (1853-1929), malarz, bywał gościem ziemiaństwa wielkopolskiego, m. in. w Poniecu, u rodziny Heleny Mycielskiej.

¹⁶ Poza wspomnieniami w *Pamiętnikach* J. Fałata nie ma o nim zbyt wielu informacji. Zob. J. Fałat, *Pamiętniki*. Katowice 1987.

¹⁷ Józef Fałat, starszy brat Juliana.

¹⁸ Rządowe żeńskie seminarium nauczycielskie w Przemyślu otwarto w 1870 r. Prowadziły je benedyktynki, które przybyły do Przemyśla już w 1616 r.

¹⁹ Może Antoni, syn Konstantego albo Bolesław syn Juliana.

²⁰ Mińkowce – miasto w pow. uszyckim, nad rzeką Uszycą.

²¹ Kopeczyńce – miasto w pow. husiatyńskim.

9. k. 200-203

Świstelniki-Dąbrowa, o. p. Lipica Dolna, 12/II [18]94 [r.]

[...] Bardzo mnie zajął list Twój i opis młodego szczęścia Twych krewnych¹. Wyjście za mąż otwierając nowy horyzont obowiązków, poglądów, zmienia często z gruntu charakter. Nie dawno czytałam jakiś felieton Rossowskiego p.t. *Wesele*², gdzie młoda, obdarzona wyższą inteligencją kobieta z goryczą się skar-

ży, że mężatka zapomina o szerszych widnokręgach, o ideałach, zniża się i wcieła w banalność, w troski codzienne kuchni, pokoju dziecinnego, wśród nich się gubi i gdy pierwaj serce gorąco jej biło dla wielkich myśli, potem kurczy się i nikczemnieje. Jest dużo w tym słuszości, dużo stroniczej ciasnoty, wszak realność życia nie wyklucza jego wyższych celów i właśnie wyższość prawdziwa potrafi wszelkie te codzienne drobiazgi uszlachetnić i nimi nie zaćmić prawdziwego celu w życiu.

[...] Bardzo pragnęłabym móc uczestniczyć w rekolekcjach w Starej Wsi³. Możliwe to, jeśli się odbęda w przedostatnim tygodniu postu, ale równocześnie nie masz pojęcia jak mi się przykro robi, że [na] tak długo się rozłączymy[...] Gdy nieraz zaczną rozmyślać nad tym, bardzo się siebie wstydzę, porównuję z innymi osobami, które uczą dzieci, leczą chorych, obszywają biednych, a ja ich nie szukam, ani znaleźć nie umiem, bo sama po rusku nie umięjąc ani dogadać się nie potrafię.

W niedzielę do cerkwi też nie często się dostajemy. Jest to droga nie tyle daleka jak bardzo zła, górzysta a pełna błota. Cerkiew sama zbudowana przez bojarów świstelnickich mała, brudnawa, ma przesłiczny ikonostas i carskie wrota, malowidła w stylu bizantyńskim, bardzo czystego rysunku, koloryt śliczny, ściemniały trochę. Ksiądz tam, chłop ruski w sutannie, mały, chytry, ograniczony, mszę odprawia tylko w niedzielę, zresztą gospodaruje sam i ... zdziera ludzi. Tutaj każde wesele – w cerkwi tylko – kosztuje 5 fl. do 8 fl. biednego, który prócz tego musi się uczyć katechizmu, to znaczy i pan, i panna młoda po 7 dni robią u księdza. Ślub i wesele kosztuje tu najbiedniejszego 30-40 fl.; zapożyczają się, byle w domu koniecznie bić małą choćby świnkę, przyjąć wódkę, pierogami etc. Jest to zniszczenie dla parobka, który prócz 30 fl. rocznie i 8 korcy[!] ordynarii nic nie bierze, ale to być musi, taki zwyczaj i dlatego też wesel tu niewiele, a moralność bardzo szwankuje. Już to lud tutejszy robi często wrażenie dziczy, chytry a ciemny, co za porównanie z Zach[odnią] Galicją. Smutne to bardzo.

Czy Ci się podoba *W korcu maku*⁴? Jestem pewna, że to pisała p[anna] Cecylia Mycielska⁵ i podziwiam jak się wyrabia jej pióro i silny, a wykwinny talent. Tak pisać bym chciała! Czy pani Korzeniowska⁶ już całkiem zarzuciła pisanie? Ja czytam jak zawsze dosyć powierzchownie może, ale jednak to wielka moja namiętność. Teraz dużo rzeczy Bourget'a czytałam i tak *Cruelle Énigme*⁷, [*Un Crime d'amour*]⁸ dawne, wykwinne a niskie [*Le Disciple*]⁹, gdzie już niepokoi się duch prawdy konsekwencją doktryn nihilizmu i obojętności wobec dobrego i złego, [*La Terre promise*]¹⁰ misternie obrobionej, rozwiązany de la conscience¹¹, gdzie autor rozsądza sprawę sumieniem ascety niepraktycznego, wreszcie *Cosmopolis*¹² śliczne, pełne myśli i zapachu prawdy. Jest to autor wysoce interesujący i rozbudzający myśl, choć może niezdrowy dla umysłów młodych, wrażliwych. Szukam teraz, w kopalni mądrych myśli, tj. Tarnowskiego *Zygmunt*

*Krasiński*¹³ wiele rzeczy, które mnie uczą i rozbudzają myśl na tory prawdziwej prawdy. Czytaliśmy głośno *Emancypantkę*¹⁴ Prusa, rozwlekłe, rubaszne, z myślą wcale dobrą.

Czy znasz p[anią] Stanisławową Chłapowską, Bocheńską z domu¹⁵? Wyobraź sobie, że brat jej¹⁶ wypuszcza majątek rodzinny Żydom Lilienfeldom tym samym, przeciw którym tak głośno z innymi protestował w czasie tej głośnej afery podhajeckiej; bardzo mnie to się smutnym wydaje. Czy wiesz jakie szczegóły o ślubie Cesi Potockiej? Takie to miłe stworzenie, że z głębi serca szczęścia jej życzę, a ono tak niepewne wobec złego zdrowia Reya.

Napisz mi, Droga moja Helenko, jak dzień spędzasz, jak dzieci uczysz, co czytasz? Dalej poradź mi jaką książkę pobożną, którą bym teraz zaczęła po skończeniu prześlicznych *Rozmyślań* księdza Kalinki¹⁷. Z robót ręcznych wielkich szydełkiem robię szlak do obrusa, do tutejszej kaplicy łącińskiej i maluję na szarym płótnie girlandy kwiatów, którymi ubiorę jadalny pokój. Teraz u nas 10° ciepła, słońce, wiosna...co to będzie, czy znów rok takiej gospodarczej klęski, jak ten ubiegły, czy może taki dziwny rok, jak to Sienkiewicz opisywał przed wielkimi wojnami.¹⁸ [...]

¹ Ludwików Mycielskich zob. list poprzedni, przypis 1.

² Stanisław Rossowski (1861-1940), poeta, prozaik, dramatopisarz, dziennikarz. Nie udało się ustalić w jakim czasopiśmie umieścił wspomniany felieton.

³ Stara Wieś – wieś w pow. brzozowskim.

⁴ B. Wysocki, *W korcu maku*. Powieść. „Przegląd Polski” 1894 t. 111 nr 331- 334. Nazwisko autora jest pseudonimem. Nie udało się ustalić, kto się pod nim kryje. Helena napisała Marii, że w tej sprawie zobowiązała się dochować tajemnicy.

⁵ Cecylia Mycielska (1865-1942), córka Franciszka Mycielskiego (1832-1901) i Walerii z Tarnowskich (1830-1914).

⁶ Jadwiga z d. Witte Korzeniowska, córka Anny z Korzeniowskich i Karola Witte, wnuczka pisarza Józefa Korzeniowskiego (1797-1863). Pisała drobne utwory literackie.

⁷ Powieść *Cruelle Énigme (Okrutna zagadka)* ukazała się w 1885 r.

⁸ Powieść *Un Crime d’amour (Zbrodnia z miłości)* ukazała się w 1886 r. Maria mogła znać polskie wydanie (Warszawa 1886).

⁹ Powieść *Le Disciple (Uczeń)* ukazała się w 1889 r.

¹⁰ Powieść *La Terre promise (Ziemia obiecana)* ukazała się w 1892 r. Maria mogła znać polskie wydanie (Warszawa 1893).

¹¹ *Ze świadomością* (franc.).

¹² Powieść *Cosmopolis (Kosmopolis)* ukazała się w 1892 r. Maria mogła znać polskie wydanie (Warszawa 1893).

¹³ S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*. T.1-2. Kraków 1893.

¹⁴ B. Prus, *Emancypantki*. Warszawa 1894. Recenzję Marii Gniewosz opublikował „Przegląd Polski” 1894 t.113 s.176-183.

¹⁵ Maria z Bocheńskich Chłapowska (1871-1921), córka Józefa i Teresy z Wolańskich, żona Stanisława (1863-1929), syna Kazimierza (1832-1916) i Anny z Chłapowskich (1843-1919).

¹⁶ Nie wiadomo, który z braci: Feliks, Franciszek, Kazimierz czy Wiktor.

¹⁷ W. Kalinka, *Rozmyślenia o Męce Chrystusa Pana ułożone*. Kraków 1893. Walerian Kalinka (1826-1886), zmartwychwstaniec, historyk.

¹⁸ Nawiązanie do *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza. Pierwsze odrębne wydanie ukazało się w 1884 r.

10. k. 204-207

Świstelniki-Dąbrowa, o. p. Lipica Dolna, 12/IV [18]94 r.

[...] List Twój odebrałam trochę później, raz że później wróciliśmy, aż po Świętach z Beska, po drugie marka pruska zawiodła go do bratowej naszej, która z Poznańskiego często listy odbiera, będąc wychowaną u ciotki swej, p[ani] Korytowskiej w Grochowiskach. Ma też imię Maria, jak zresztą i druga bratowa, i czwarta młoda pani Harsdorf, żona stryjecznego brata w Bawarii ma to imię. To też ślicznie proszę dodawaj na adresie Świstelniki-Dąbrowa, lub też imię męża mego Tadeuszowa, bo to najlepiej zapobiegnie omyłkom.

Więc, Droga Helenko, zdobyłam się, czy zdobyliśmy się na heroizm, tj. rozstanie dwutygodniowe, tak koniecznie pragnęłam być na rekolekcjach. Nie masz pojęcia jak to smutno za kościołem, za kierunkiem duchownym, jak to trzeba gwałtownie odnowić duszę rozmyślaniami i oderwaniem się od codziennego życia. W Starej Wsi panie gromadzą się u ss. służebniczek¹; było nas tego roku 18; panów w tydzień potem znacznie więcej, bo 25. [...]

Prawie równocześnie z rekolekcjami dostałam od Mamy *La femme pieuse Landriota*² i bardzo to czytanie trafia mi do smaku, i pożytku. [...] Na rekolekcjach widziałam Marynię Potocką, która dla mnie ma wielki urok, choć pierwsze poznanie stanowczo korzystniej dla młodej p[ani] Reyowej usposabia. Śmierć Pawła jak mówią jest wynikiem amerykańskiego pojedynku, czy to jednak prawda, nie wiem.

Święta w Besku bardzo miło nam zeszły; dla mnie było[!] wielką radością dłuższy pobyt u kochanej mej Mamy, Tatka widzenie. Na Święta zjechała się także rodzina mego męża; w drugi dzień Świąt było ze trzydzieści kilka osób, a między nimi z pierwszą wizytą Kazimierzowie Ostaszewscy³; ona z domu Francuzka, rozwiedziona markiza de Boishebert [!], starsza od męża o lat dziesięć, o tyle sprytna, o ile brzydka, niesympatyczna i pospolita.

Wróciwszy do domu zabrałam się do pracy w ogrodzie: tego roku nie mam ogrodnika, sama sobie radzę, co dla mnie i ciekawe, i miłe, ale też nie masz pojęcia jak to całkiem co innego za panieńskich czasów nadglądać[!] pracę ogrodnika, a z jaką treścią się te sałaty, kalafior, rzodkiewki etc. Tego roku wszystko tak gęsto posiałam, że byłam zrozpaczona, tymczasem mój tryumf teraz się zaczyna, gdy po przesadzeniu wszystko ślicznie idzie. Nie masz pojęcia jakie się ma dla tych drobnych roślinek serdeczne uczucie.

Jak wiesz: folwark na pustym polu stoi, cztery dęby do tego zastałam. Otóż mogę sobie przyznać, że masę od zeszłego roku posadziłam, pewno więcej niż tysiąc drzewek i krzewów posadziłam. Nie widać tego jeszcze, ale już przecie to nie pustka, przy tym widok cudowny. Byle się woda znalazła nie myślelibyśmy się wynosić, tymczasem do 40 m[etrów] studnia sucha i sucha. Ofiarowałam sobie ornat na intencję tej wody szkaradnej, którą trzeba wozić lub beczkami z nieba łapać.

A teraz także z robót ręcznych kończyłam moje zimowe, tj. na ścianę do jadalnego pokoiku (jest to maleńka szufladka, niespełna 9 kroków moich szeroka, 11 długa) malowałam na szarym płótnie girlandy z kwiatów. Zapewne nie jest to artyzm, ale ozdabia trochę ściany, sprawia dużą przyjemność i jak doskonale piszesz „oczy wychowuje”. Dalej skończyłam szydełkowy obrus do kapliczki cmentarnej, wielkiego biedactwa, gdzie uczę parę razy do roku mamy, a teraz za przewodem trochę moim, a więcej poczciwej mej z Beska pokojowej, schodzą się w niedzielę na psalmy i litanie.

Teraz jeszcze co do Twego najmilszego mi „połajania”. Najpierw ono mi drogie, miłe i upragnione. Jest ono wodą na młyn wielu poważnych osób. Mnie się wydaje, że wszystko zależy od wyobraźni czytającego. Ja jestem spokojna i nie nadto wrażliwa. Mnie te wszystkie rzeczy o francuskim sosie i mało się podobają, i małe wrażenie robią. Mam dla nich uczucie obrzydliwości, ale niezmiernie lubię znać i sądzić autora namacalnie sama. I tak znajduję, że i *Terre promise*, i *Cosmopolis* to byś może powinna czytać. Są tam śliczne, choć chorobliwe rzeczy. *Uczeń* to szukanie prawdy, gdy dawne to takie tłumaczenie się niespokojne ducha w skorupie grzechu. Jednak może ten sos duchowny do zepsucia to właśnie łapka na „dekadentów”?

Miałam list od p[anny] Koch, bardzo zadowolona z miejsca swego, dzięki Bogu za to, to taka poczciwa, miła osoba.

Moja Helenko, jak znajdujesz moje sprawozdania? Ja je coraz gorszymi, pobieżniejszymi widzę, a jednak czytam. Żal mi, że powieści zarzuciłam, kiedy myśli uciekły jak woda z beczki, co innego, gdzie jest źródło, talent, ten się nie zmieni. [...]

Z ogromną ciekawością przeglądałam listy Koźmiana o Poznańskim⁴ i o Puńcu[!], i o Objezierzu⁵. Za kogo wyszła piękna p[ani] Turno, Twa ciotka⁶?

¹ Zgromadzenie słuźebniczek założył w 1850 r. Edmund Bojanowski (1814-1871). Działalność siostr – poprzez posługi opiekuńczo-wychowawcze, katechizacyjne i charytatywne – miała przyczynić się najpierw do odrodzenia ludu wiejskiego, a potem całego narodu. Dom generalny i nowicjat były w Starej Wsi. Placówki powstawały na terenie Galicji od 1861 r.

² J. Landriot, *La femme pieuse*. [Kobieta pobożna] 1863. Jean Landriot (1816-1874), abp Reims.

³ Kazimierz Ostaszewski (1864-1948), syn Teofila (1807-1889) i Emmy z Załuskich (1831-

1910) oraz Helena Pio de Saint-Gilles (1876-1965). Maria Gniewosz pomyliła się co do wieku żony Kazimierza, która w rzeczywistości była młodszą od swego męża.

⁴ A. E. Koźmian, *Listy 1829-1864*. T.1-4. Lwów 1894-1896. Andrzej Edward Koźmian (1804-1864), syn Kajetana (1771-1856) i Anny z Mossakowskich, pisarz, publicysta, konserwatywny polityk.

⁵ O Objezierzu i Poniecu wspominał A. E. Koźmian w listach umieszczonych w 3. tomie *Listów*. O urodzie Ludwiki Turno znaleźć można wzmianki na ss. 137 i 155 tego tomu.

⁶ Ludwika Turno (1832-1907), córka Wincentego (1803-1867) i Heleny z Kwileckich (1807-1874) poślubiła Gotarda Turno (ur. 1835), syna Karola (1788-1866) i Józefy z Laskowskich (ur. ok. 1800).

11. k. 208-213

Świstelniki-Dąbrowa, o. p. Lipica Dolna, 5/VI [18]94 [r.]

[...] wybraliśmy się na tygodniową, końmi, wycieczkę aż w Tarnopolskie (dokąd czwórką jednego dnia się dojeżdża), na Brzeżany gościńcem i szkaradnymi prywatnymi błotami. Nie umiem opisać jak lubię takie powozowe podróże, choć dużo mniej 2-3 godzinne popasy w wielkich, obdartych, żydowskich karczmach. Popas taki odbywa się w Płotczy¹, dużym majątku pp. Cywińskich z ogromnym tuż do parku przyległym stawem. Przeszłego roku tragiczny zdarzył się tam wypadek, bo jednej niedzieli, gdy liczne towarzystwo szalona burza wyrzuciła z czołna do wody, sam pan Cywiński² ugodzony nim zatonął w oczach żony ratującej z wody maleńkie dzieci i ludzi, którzy daremnie w pomoc im przyjsć chcieli. Teraz w tym miejscu z wielkim trudem wbito krzyż, który z daleka straszną tragedię przypomina...

Byliśmy najpierw u Ciotki mojej, a raczej Wujenki Rozwadowskiej, dalej u krewnej męża mego pani Czosnowskiej³ w Horodyszczach⁴, gdzie mieszka także z siostrą i matką jej siostrzenica, znana Ci z Krakowa Jadwiga Mile[w]ska⁵. Wróciła właśnie z Włoch, gdzie dwa miesiące spędziła, więcej niż kiedykolwiek rozentuzjasmowana dla rzeźby. Ogromne postępy, bo też ciągle robi, prace jej pokazują duży talent, ma już dosyć zamówień i prawdziwie niektóre bardzo ładne rzeczy robi. Horodyszczce to dom tak typowy, że za podobnym zjeździć by Galicję trzeba. Wiesz, że miałam wrażenie, jakoby lata się zatrzymały u progu tego gościnnego, wielkiego dworu, by zostawić próbę jak to dawnymi czasy serca, gorące przyjaźnią i zyczliwością dla bliźniego, miłością dla Boga i Ojczyzny żyły; taka tam atmosfera inna, serdeczna, starodawna w domu, niby kartka z pamiętnika wycięta. Pani imponująca postawą, ruchliwa, o żywym umyśle, 74-letnia staruszka; mając lat 17 wyszła z prawdziwego przywiązania za 58-letniego człowieka: nic ją do tego nie zmuszało, bo była śliczną, bogatą i poszukiwaną. P[an] Czosnowski⁶ był pułkownikiem napoleońskim, kawalerem Legii Honor[owej], ozdobiony *Virtuti Militari* – widziałam te małe ordery (wielkie u Ossoliń-

skich), a między innymi rzeczami i wielką wazę srebrną z pomerańskimi herbami, czym Napoleon za żołd płacił. Pojmiesz jak świeżą w pamięci tam przeszłość, jak żywo odczuwana miłość kraju – słowem to uczucie, które przed 50 laty złączyło młodziutką dziewczynę z weteranem napoleońskim i cały dom utrzymało na dawnej, typowej, zamożnego dworu szlacheckiego stopie. Ale ja się rozpisuję bez końca! – dla dokończenia tego jeszcze dodam, że znakomicie całym męskim gospodarstwem tamże zajmuje się słodka, skromna i bardzo sympatyczna siostra Jadwigi Mile[w]skiej, owdowiała p[ani] Świdzińska i doskonale daje sobie radę.

Dużo słyszeliśmy o projektowanym 23 b. m. ślubie p[anny] Marii Dzieduszyckiej⁷ z rodzonym bratankiem Ciotki Czosnowskiej, panem Tadeuszem Cieńskim⁸. Zjazd ma być ogromny, 3-dniowy, ślub w cerkwi dawać będzie arcybiskup ormiański⁹. Ten pan Cieński jest nadzwyczaj sympatyczny, rozumny; dawno słyszałam, że bywał w Pieniakach¹⁰ aż p[an] Dzieduszycki¹¹ pierwszy go zachęcił, widząc skłonność córki i ceniąc bardzo tego młodego człowieka, który już jest marszałkiem swego powiatu i pół świata zna nie wyrzekłszy się swej szlachetnej cechy. Otóż prawdziwie po kobiecemu rozgadałam się o ludziach Ci nieznanym, ale mnie się wydaje, że mamy wspólnie ową żyłkę kronikarską i ambicję pamiętania, i znania tej historii ustnej rodzin, co cechowała nasze babki.

Moja Droga Helenko, mam do Ciebie ogromną prośbę. Oto bratowa męża mego (owa serdeczna i poczciwa p[ani] Edmundowa, która od dawien dawna zapragnęła mnie wyswatać Tadziovi) decyduje się oddać najstarszą swą córkę do Zakopanego. Najpierw mi powiedz, czy ja sumiennie robię do tego bardzo namawiając (choć najwięcej wpływu miały odczytane Twe listy), potem czy sądzisz, że można naprawdę oddać tę panienkę do II oddziału, gdzie znajdzie osoby dobrze wychowane? Ja na to namawiam. Dalej prosiłabym usilnie, byś dla mnie dostała programy, czy broszurki o zakopiańskim Zakładzie i wskazała do kogo mamy tam pisać. Dalej: prawda, że to wymysł twierdzenie, jakoby Zakład w zimie był nie do opalenia i higiena bardzo po macoszemu traktowana? Ja bardzo bym chciała, by tam bratanka nasza była, wyuczyła się praktyczności i systemu – w domu gdzie jest najmłodsze dziecko rok liczące to niepodobne. Jeśli nie będzie to nadużyciem Twej dobroci, bardzo pokornie proszę odpisz mi wkrótce i naprzód proszę o pozwolenie odesłania tej półcwiartki objaśnień bratowej. Wszak możliwe oprócz rano kuchni, czy szycia, dalej pracować nad muzyką i czytać coś jeszcze pod kierunkiem?

Moja Droga, przebacz mi te nudziarstwa, ale to już Twoja misja *mettre les gens sur leur voie*¹². Tak było ze mną przecież, z moimi aspiracjami literackimi – teraz ciągle serce me wzdycha za przyjemnością artykułu większego lub napisania powieści. Swoją drogą dziwnie mam dzień przepełniony tak, że – mimo notowania wieczornego najpilniejszych na następny dzień rzeczy – ciągle bez końca mam

zajęć. Bardzo tryumfuję, bo mi ogród dobrze idzie, nie kwiaty ale warzywa; mam nadzieję, że i z czasem ładne kwiaty mieć będę. Bardzo jestem ciekawa Twych z natury malowanych i ja teraz za wzór żywe sobie biorę – jest to ma się rozumieć bardzo mało warte, ale nie mniej ładnie wygląda w użyciu jako tapety. Mam nadzieję, że przy pracy i zamięłowaniu dojdę do coraz lepszych rezultatów. [...]

Czy czytałaś *Połanieckich*¹³?

¹ Płotycza – wieś w pow. brzeżańskim, nad Strypą.

² Może Andrzej Cywiński, który ok. 1856 r. odkupił od Maurycyego Dzieduszyckiego (1813-1877) Płotyczę.

³ Modesta z Cieńskich Czosnowska (ur. ok. 1820), córka Udalryka (1790-1872) i Julii z Dzierzkowskich (zm. 1831).

⁴ Horodyszczce – wieś w pow. tarnopolskim.

⁵ Jadwiga Milewska, córka Kornela i Ludgardy z Cieńskich, rzeźbiarka działająca w ostatnich dekadach XIX w. Jej matka Ludgarda była siostrą Modesty Czosnowskiej.

⁶ Jakub Czosnowski (1783-1861), syn Szymona, płk wojsk francusko-polskich, mąż Modesty z Cieńskich.

⁷ Maria z Dzieduszyckich Cieńska (ur. 1863), córka Włodzimierza (1825-1899) i Alfonsyny z Miączyńskich (ur. 1836), w 1894 r. poślubiła Tadeusza Cieńskiego.

⁸ Tadeusz Cieński (1856-1926), syn Ludomira (1822-1917) i Magdaleny z Jordanów (ur. 1825).

⁹ Izaak Issakowicz (1824-1901), abp metropolita ormiański.

¹⁰ Pieniaki – wieś w pow. brodzkim.

¹¹ Włodzimierz Dzieduszycki (1825-1899), syn Józefa (1772-1847) i Pauliny z Działyńskich (1795-1856), ojciec Marii Cieńskiej.

¹² Nakłaniać ludzi, by nie rezygnowali z własnej drogi (franc.).

¹³ H. Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*. „Biblioteka Warszawska” 1893-1894; wyd. odrębne Warszawa 1895.

12. k. 214-217

Świstelniki-Dąbrowa, o. p. Lipica Dolna, 18/VIII [18]94 [r.]

Jakże mi trafiły do przekonania słowa Twoje względem potrzeby tego piśmennego zdawania sobie sprawy z siebie, tej ulgi jaką przynosi wypisanie się. Rozumiem przewybornie owe tkliwe uczucie dla pamiętnika i ja go prowadziłam do zamążpójścia mego: ile razy on przyjmował zwierzenia „przyływu i odpływu woli” (określenie z *Bez dogmatu*¹), owe porywy i zniechęcenia, które ludzie wszyscy przechodzą, choć niewielu sobie z tego umie zdać sprawę. O ile pamiętam ks. Dupanloup² mocno odradza takie rozpatrywanie siebie, ale nie mniej wydaje mi się, że wszystkie młode dusze żyjące życiem wewnętrznym będą zawsze z piórem w ręku robić sobie zwierzenia, potem już lata uspokajają tę gorączkę doskonałości, te niespokojne dążenia do czegoś niezwykłego, ale zawsze, gdy się opuszczę, gdy nie idę za rozkładem czasu, tylko od chwili do chwili

to gdy się znowu zbieram w kupę (doskonałe ludowe wyrażenie) żal mi za moim dziennikiem! [...]

Pytasz, czy się wybieram na Wystawę³; od nas to blisko, bo 4 godzin[y] jazdy koleją, a rzeczy śliczne, godne widzenia i prawdziwie grzechem nie do darowania by było ominąć te śliczne i cenne rzeczy. Mnie oprócz cudownej, łudzącej rzeczywistością Panoramy⁴, niezmiernie zajęła wystawa sztuki; z przyjemnością odnalazłam portret zdaje mi się Twego brata⁵. Te [!] mnóstwo obrazów jakie się widzi najpierw ogłusza, a potem zachwyca. Co do przemysłu i w ogóle całej Wystawy nie daje ona trafnego wyobrażenia o Galicji – z najlepszego najlepsze wybrano, a cała Wystawa jest dziełem ambicji zdolnego organizatora, p[ana] Marchwickiego⁶ i w ogóle dla kraju niezbyt pożyteczna, dużo nam pieniędzy pochłonie, a kraj nasz biedny i tego roku świetnych urodzajów nie ma, zwłaszcza przy cenach szalenie niskich.

Żniwa za to szły wybornie przy pogodzie i słońcu; była i łatwość ludzi. Jest to czas, kiedy mąż mój całe długie dni spędza na polu. Na mnie te upały bardzo deprymująco wpływają, staję się leniwcem wielkim i bez skrupułu czytanie moje obniża się do sfery powieści, które co prawda bardzo lubię, nie wyłączając różnych tłumaczeń. Czytając szybko można sobie na ten zbytek pozwolić. Z powieści lepszych czytałam *Bene nati Orzeszkowej*⁷, rzecz śliczną, pełną poczucia natury i misternej prostoty. Zapoznałam się też z Lotim⁸ i dopiero *Pêcheur d'Islande*⁹ zyskał moje gorące sympatie. Czy to znasz? I czy też tak podziwiasz? Co za porównanie z „fantôme d'Orient *Azyiad*”¹⁰ i inne sentymentalno- zmysłowe krajobrazy. Z rzeczy poważnych bardzo ładnym i godnym poznania jest Jeske-Choińskiego *Na schyłku wieku*¹¹. Warto to czytać bardzo. Mam też Brandesa *Główne prądy literatury*¹². Jest to umysł paradoksalny, tchnący nienawiścią do katolicyzmu, ale nie mniej umięjący oświecić z nowej strony pewne kwestie, mniej głęboki, ale bardzo błyskotliwy i ciekawy... nie zawsze z czysto literackich pobudek. Ploteczki i skandaliki są bardzo w guście tego Żyda wielbionego.

Byliśmy teraz w Potoku Złotym u moich Stryjostwa. Stryj chory, a w tamtej okolicy cholera się zaczyna. Na dwa dni przed nami był pan Artur Cielecki¹³ niezmiernie zajęty administracją rozległej fortuny, która mu po ojcu¹⁴ została; teraz już mieszka w Hadyńkowcach¹⁵. Na Wystawie – w Pracy Kobiet – są ekrany roboty pani Cieleckiej¹⁶, niezbyt ładne. Młoda pani Cielecka¹⁷ mieszka we Lwowie sama, smutne jej życie.

Nie podziękowałam Ci jeszcze za szczegóły o Zakopanem. Pragnęłabym bardzo, aby się przydały, choć zarzucają temu Zakładowi niepraktyczność, bardzo bym chciała, aby tam tę panienkę oddano. [...]

¹ H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*. Warszawa 1891.

² Félix Antoine Dupanloup (1802-1878), bp Orleanu od 1849 r., działacz polityczny i społeczny, teolog, pedagog i kaznodzieja. Przychylnie odnosił się do spraw polskich.

³ 5 VI 1894 r. otwarta została we Lwowie Powszechna Wystawa Krajowa, której celem było ukazanie osiągnięć gospodarczych i kulturalnych Galicji, ze szczególnym uwzględnieniem ostatniego dwudziestolecia XIX w. oraz przybliżenie polskich dzieł sztuki i polskiej kultury ze wszystkich zaborów. W ciągu czterech i pół miesiąca zwiedziło ją ok. 1 150 000 osób.

⁴ Panorama Raclawicka – obraz olejny, dzieło kilku malarzy, z których najczęściej wymienia się Wojciech Kossak i Jan Styka. Przedstawia zwycięską bitwę wojsk polskich z rosyjskimi pod Raclawicami 5 VI 1794 r. Powstała w latach 1893-1894 na zamówienie miasta Lwowa. Ma 114 m długości i 15 wysokości. Od 1946 r. we Wrocławiu.

⁵ Maria Gniewosz nie myliła się. Na Wystawie znalazł się portret Józefa Mycielskiego (1855-1918), brata Heleny, namalowany przez Marcelego Krajewskiego (1843-1921), który często malował portrety ziemiaństwa wielkopolskiego.

⁶ Zdzisław Marchwicki (1841-1912), syn Macieja i Pauliny z Biberstein-Pilichowskich, konserwatywny polityk galicyjski. Jego największym osiągnięciem było zorganizowanie Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie w 1894 r. Sukces Wystawy sprawił, że otrzymał w 1894 r. honorowe obywatelstwo Lwowa.

⁷ E. Orzeszkowa, *Bene nati*. Kraków 1891.

⁸ Pierre Loti, właśc. Julien Viaud (1850-1923), oficer marynarki francuskiej, pisarz.

⁹ P. Loti, *Pêcheur d'Islande*. 1886. [Rybak z Islandii]

¹⁰ Upiór Wschodu (franc.); P. Loti, *Azyjadé*. 1879.

¹¹ T. Jeske-Choiński, *Na schyłku wieku*. Warszawa 1894. Recenzję tego dzieła napisała M. Gniewosz, a opublikował „Przegląd Polski” 1894 t. 114 s. 171-176. Teodor Jeske-Choiński (1854-1920), pisarz, historyk, publicysta.

¹² G. Brandes, *Główne prądy literatury*. T.1-5. Warszawa 1882-1884. Georg Brandes, właśc. Morris Cohen (1842-1927), duński krytyk literatury, filozof, pisarz.

¹³ Artur Cielecki (ur. 1850), syn Alfreda (1821-1892) i Anny z Bnińskich (ur. 1828).

¹⁴ Alfred Cielecki (1821-1892), syn Stanisława (1789-1855) i Katarzyny z Mysłowskich.

¹⁵ Hadyńkowie – wieś w pow. husiatyńskim.

¹⁶ Anna z Bnińskich Cielecka (ur. 1828), córka Józefa (1787-1846) i Marianny z Gąsiorowskich (1789-1840). Na Wystawie prezentowała ręcznie malowany parawan, który składał się z trzech części. Zob.: *Katalog Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie roku 1894*. Lwów 1894 s. 258.

¹⁷ Jadwiga z Kalinowskich Cielecka (ur. 1859), córka Władysława (1831-1893) i Cecylii z Szeliskich (ur. po 1830).

13. k. 218-223

12/IX [18]94 r.

[...] w myśli mej żyjesz tak prawdziwie, jakbym Cię wczoraj widziała, gdy nieśmiałość i zakłopotanie moje, po stłuczeniu owej rączki gipsowej, taką pocziwą opiekę Twą i wstawienie u S. p. Baranieckiego¹ wywołało... [...] da Bóg kiedy do Galicji się wybierzesz, koniecznie zjechać się musimy... Co prawda będziesz miała blisko nas dwa domy Mycielskich², jedno Borynicze niedaleko Lwowa, drugie o milę drogi w Sarnkach³, jeśli projekt małżeństwa p. Maurycego Mycielskiego⁴ i panny Krzeczunowicz⁵ się urzeczywistni. Gdy już doszłam do tego odpowiadam na Twe pytania od razu: p[anna] Krzeczunowicz jest bliską

krewną stryjenki mojej Włodzimierzowej – tegoż nazwiska z domu, bardzo bogata, bardzo nieładna; mówią ludzie, że dobra, choć podobno sztywna trochę i nie gwałtownie sympatyczna. O trzy mile od nas, w Bołszowcu⁶, mieszka w pięknym pałacu i pięknej fortuny brat jej, p[an] Aleks[ander] Krzecz[unowicz]⁷ nie mający zbyt wiele sympatii tutaj, tak bardzo jest dumny podobno ze swoich milionów; żonę⁸ ma śliczną i dużo więcej sympatii budzącą. Jako rodzina typowo ormiańska, ale z dobrej sorty krewni są b[ardzo] bliscy p[ana] Filipa Zaleskiego⁹. Przez Sarnki przejeżdżamy do Kurowa, do krewnych męża mego, pp. Cieńskich i wtedy widzimy olbrzymi budujący się gmach, zwany pałacem, będący frontem prostokątu, którego boki tworzą stajnie i etc. budynki gosp[odarcze]. W Bołszowcu wizyty nie robiliśmy; co prawda domek nasz może by im więcej wstydu swą skromnością, niż my im osobami swymi przyjemności zrobić byśmy mogli, a nam tak dobrze, tak bardzo dobrze razem.

24/IX.

[...] I inne mniej nas dotyczące zmiany zaszły, mianowicie epidemia cholery, która na całym Podolu panuje i u nas się pojawiła, jak dotąd łagodna i nie groźna. Polecam jednak Twoim modlitwom nas obojga, niech Bóg raczy odwracać tę kartę swoją od naszego domu. Mamie nic nie pisałam, bojąc się, by biedna nie nękała się niepokojem, zwłaszcza że jak teraz to ani potrzeby, ani możliwości nie ma wyjeżdżać.

Pytasz się o Wystawę, podobno był pobyt cesarza¹⁰ jej zenitem; szkoda, że nie były Panie w Galicji: to co ma i tego co nie ma, można było zobaczyć opromienione blaskiem dawnej błagi! Teraz było dużo osób z Poznańskiego, byli pp. Hektorowie Kwileccy¹¹, którzy podobno mieszkali u p[ana] Włodzi[mierza] Kozłowskiego¹². Powiedzieć o p[anu] Kozłowskim wiele nie umiem: jest to siostrzeniec wujenki mojej, p[ani] Leonowej Grotowskiej¹³ – stąd go znam, a raczej znałam, bo teraz nie spotykałam czas dłuższy. Opinię ma studni mądrości, choć podobno ta wiedza więcej trąci katalogiem i encyklopedią niż praktycznością zachęca, stąd mimo wielkich zdolności małe [ma] podobno szanse na przewodnika stronnictwa. Wielki praktyk i wielki smakosz, za życia ojca syn dobry, jest konserwatystą nie mającym zbyt wielu sympatii, mimo że starszych, prowincjonalnych szlachciców po ramionach całuje i wielkie grzeczności im praw. Oto mniej więcej to, co słyszę o p[anu] Kozł[owskim], ale że to nie moje osobiste obserwacje, więc je za absolutną prawdę nie podaję. Ty go znasz lepiej, więc poznasz, czy charakterystyka prawdziwa.

Wiesz Heluniu, że mnie zadziwiła odpowiedzialność i znaczenie jakie wyciągasz z *Emancypantek*. Czy je czytałaś? Ależ moja Droga, co za podobieństwo między tą nierozważną, lekkomyślną Madzią, a osobą Twego wychowania (po-

mijając stanowisko społeczne), poglądów i moralnej wartości! Nie odstępuję od zdania, że bohaterka Prusa to bardzo pospolita a pocziwa niesłychanie duszyczka, która *à fort et à travers*¹⁴ chce służyć ludzkości nie umiając ułatwić życia ani sobie, ani swoim. I ja znajduję, że powołaniem kobiety, najśłodszy cel jej życia to straż koło ogniska domowego. [...]

Co do urzeczywistnienia projektu pensjonatu to mi się zdaje, nie przyjdzie ono, ale co bardzo prawdopodobne to, że niejedną kuzynkę, a potem siostrzenicę nauczysz myśleć szlachetnie i widzieć cel inny, niż zwykłe banalne próżności. W to wierzę. Co do wyjścia za mąż to mnie się zdaje, że zanadto wielkie idealistki zanadto wiele żądają, a od złego małżeństwa nic chyba na świecie gorszego, żadnej niewoli większej, żadnej katuszy i męki wobec goryczy i zawodu, tak jak z drugiej strony najszczęśliwszy los kochanej i kochającej żony, byle Bóg jej tylko szczęścia matki użyczał.

Powiedz mi, co to jest *Les deux masques*¹⁵; ja teraz czytałam *Le roman du grand roi Pereya*¹⁶, niesłychanie interesujące. Zresztą wiele mam książek, a niezbyt dużo tej pilności, która chwili tracić nie daje.

Co jest pani Ludwikowej Myc[ielskiej], czy ów pokój dziecinny został zapełnionym¹⁷?

Bratankę naszą odwożę do Zakopanego.

¹ Adrian Baraniecki (1828-1891), lekarz, twórca Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie, organizator wyższych kursów dla kobiet; m.in. był wydział artystyczny, którego słuchaczkami mogły być Maria i Helena. Wyższe Kursy dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego trwały do 1924 r. jako instytucja miejska.

² Marii i Stanisława Mycielskich oraz Heleny i Maurycego Mycielskich.

³ Sarnki Dolne – wieś w pow. rohatyńskim. Były jeszcze Sarnki Średnie i Górne – wioski w tym samym powiecie. Ciągnęły się jednym pasem nad Zgniłą Lipą i prawdopodobnie w przeszłości tworzyły jedną majątność. Sarnki Dolne i Średnie stanowiły wówczas własność Heleny z Krzczunowiczów Mycielskiej.

⁴ Maurycy Mycielski (1867-1939), syn Michała (1822-1905) i Heleny z Mikorskich (ur. 1840-1931), literat, publicysta.

⁵ Helena z Krzczunowiczów Mycielska (1867-1934), córka Kornela (1815-1881) i Izabeli z Suchodolskich (1842-1916). W 1895 r. wyszła za mąż za Maurycego Mycielskiego.

⁶ Bołszowce – miasteczko w pow. rohatyńskim.

⁷ Aleksander Krzczunowicz (1863-1922), syn Kornela (1815-1881) i Izabeli z Suchodolskich (1842-1916), konserwatywny polityk galicyjski, poseł na sejmy galicyjskie.

⁸ Felicja z Tustanowskich, córka Władysława i Klaudii z Czaykowskich.

⁹ Filip Zaleski (zm. 1911), syn Filipa, namiestnik Galicji w latach 1883-1888.

¹⁰ Franciszek Józef I (1830-1916), cesarz austriacki. W roku 1894 po raz czwarty odwiedził Galicję. 7 września przybył do Lwowa i przebywał tu przez pięć dni. W tym czasie zwiedził Wystawę i obejrzał Panoramę Raławicką.

¹¹ Jadwiga z Załuskich (1858-1923), córka Zygmunta (1817-1872) i Henryki z Ruckich (1825-1888) oraz Hektor Kwilecki (1859-1912), syn Mieczysława (1833-1918) i Marii z Mańkowskich (1837-1924).

¹² Włodzimierz Kozłowski (1858-1917), syn Zygmunta (1831-1893) i Gabrieli ze Starzeńskich (1839-1864).

¹³ Maria ze Starzeńskich Grotowska (ur. 1845), córka Adama (1812-1868) i Celine z Badenich (ok. 1817- po 1885), w 1866 r. poślubiła Leona Grotowskiego (ur. 1834), syna Franciszka i Marii z Ostaszewskich.

¹⁴ Mocno i opacznie (franc.).

¹⁵ P. de Saint-Victor, *Les deux masques*. T. 1-3. 1880-1883. Paul de Saint-Victor (1825-1881), pisarz francuski.

¹⁶ L. Perey, *Le Roman du grand roi Louis IV et Marie Mancini*. Paris 1894. Lucien Perey, właśc. Clara-Adele- Luce Herpin (1845-1914), pisarka francuska. Recenzję dzieła napisaną przez Marię Gniewosz opublikował „Przegląd Polski” 1895 t. 115 s. 390-401.

¹⁷ Ludwikowa Mycielska czyli Elżbieta z Mycielskich (1872-1934) w 1895 r. urodziła syna Michała (1894 –1972).

14. k. 225

Nowosielica austri[acka], 20/XI [18] 94 [r.]

[...] Najpierw w październiku w Besku spędziłam 10 dni, przyjechawszy miałam masę sadzenia. Przywiozłam sobie Siostrę i już my oboje z Hala wybrałiśmy się na dwutygodniową wycieczkę na Podole rosyjskie, to jest byliśmy w Kamieńcu i okolicy, a wracamy przez Łagrę - Nowosielicę¹ – Czerniowce. Wyobraź sobie fatalność tutejszych kolei, że pociągi rosyjskie nie łączą się z austriackimi, w skutek tego 18 godzin czekania! [...]

¹. Nowosielica – wieś w pow. czerniowieckim, z urzędem celnym na granicy rosyjsko-austriackiej.

15. k. 228-231

Świstelniki-Dąbrowa, o. p. Lipica Dolna, 10/I [1895 r.] wieczorem

[...] Od 2-go powróciliśmy do domu ze Świąt przywożąc sobie śliczny biały śnieg, który ginie dziś pod nieznośnym wschodnim wichrem.

18/I. Ten list zaczęty tydzień przeleżał i w tym, co dziś piszę, mogę od podziękowań zacząć za Twoje słowa kochane i życzenia dobre. [...]

Całe moje gospodarstwo składa się z bardzo małej ilości czeladzi (jestem wielką filozofką pod względem niezawisłości od służby), mam dobrą kucharkę, która zarazem pilnuje drobiu, świnek, a razem prasuje. Pokojową wyprawną wydawszy za mąż, wzięłam sobie z Beska dziewczynę do usługi, służący bardzo wielki pocziwiec z parobka przed laty 11-stu wyawansowany na lokaja – oto usługa. Pojmiesz, że nie raz ze ściereczką i kluczami uwijać się trzeba i tak spiżarnię

mam daleko, więc po szafkach się mieszczę. Czasem ten mały domek i ciasnota mi na chwilę dokuczy, ale tyle z innej strony kompensaty! Ciekawą jestem, czy kiedy będzie ta złota chwila, że Cię u siebie powitam! Teraz mąż mój traktuje o dokupienie jeszcze 100 morgów, wtedy by nasz folwark 700 wychodził, a że kolej przecinać łąki będzie, wartość się podniesie.

Sąsiedztwa mam bliskie i miłe bardzo, zwłaszcza dom pp. Torosiewiczów, ona Gniewosz z domu; bardzo ją lubię, serdeczny to stosunek. Śliczną ma bibliotekę, dom duży, ogromna przy tym gospodyni. Dalej pani Kęplicz, bratanka arcybiskupa Morawskiego¹, bardzo piękny zbiór starożytności posiada (maniera modna), dwa domy Gołębskich (jedna z nich bliska krewna p[ani] Stanisławowej Chłapowskiej – czy ją znasz?), pp. Cieńscy w Kurowie etc., mniej więcej towarzystwo dobre i wykształcone.

Dużo się tu teraz mówi o małżeństwie Twego kuzynka z p[anną] Krzczunowicz; bierze on realny milion z czubem, podoba się, ogólnie go chwala, we Lwowie dobrą ma opinię. Cieszą się, że w poczciwe ręce idzie majątek osoby nieładnej, dobrej i rozumnej, ile chłodnej. Ma być bardzo swym narzeczonym zajęta. Śliczna pani Krzczunowicz² z Bołszowca bardzo cnotliwie dzieci³ chowa i w domu siedzi. Myślę, że i przysli pp. Mycielscy też bywać nie będą. We wtorek wieczór u moich Stryjostwa w Potoku, będziemy tam i Hala też.

Czytania mam teraz bez końca, dla osłody duszy czytam *Femme forte*⁴ zresztą recenzyjne rzeczy często nudne. Posyłam Ci fotografię naszego domku od strony wprawdzie folwarku. Hala go robiła, ma aparat.[...]

¹ Seweryn Morawski (1819-1900), syn Piotra i Wincenty z Morawskich, abp lwowski w latach 1885-1900. Miał liczne rodzeństwo.

² Felicja z Tustanowskich, żona Aleksandra Krzczunowicza (1863-1922).

³ W tym czasie Felicja i Aleksander Krzczunowiczowie mieli dwoje dzieci: Marię (1893-1952) i Kornelę (ur. 1894). Dochowali się jeszcze Aleksandra (ur. 1896) i Zofii (ur. 1900).

⁴ J. Landriot, *La femme forte*. 1862. Zob. też przypis 2 do listu z 12 IV 1894.

16. k. 232-234

Świstelniki-Dąbrowa, o. p. Lipica Dolna, 2 marca 1895 [r.]

Jak serdecznie ucieszyłam się postanowieniem Twej siostry¹ mówić Ci nie potrzebuję, zwłaszcza gdy wiesz, jak wielką jestem przyjaciółką tego życia we dwoje. Niechże Pan Bóg szczęściem darzy Twoją kochaną parę narzeczonych i to takim szczęściem, byś Ty go pozazdrościła im i w ślady ich poszła! Smutno pewno Ci będzie za siostrą; bo gdy się tak żyć od lat najmłodszych, to potem ciężko rozstawać, a nigdy żadna przyjaciółka siostry nie zastąpi. [...]

Dziękuję Ci za szczegóły o Twoich ukochanych: czy wiesz, że bardzo byłabym za życzeniem Twego Wuja² i za czerwcem na ślub. [...]

Względem wyprawy powiem Ci, że mnie moja bardzo wygodna. Dostałam po 2 tuziny wszystkiego gatunku pończoch i chustek więcej, no i extra bielizna gościnna. Jest to wygodnie, gdy nie za dużo, gdy można cztery razy, lub i więcej, przeprać do pół roku bieliznę, nie trzeba wtedy myśleć o wietrzeniu i bać się zleżenia. Mama kupowała dla mnie płótna u Szwarca, gdzie bardzo dobre, a szyć się u szarytek, co one ślicznie umieją. I sukien dużo sprawiać na raz nie warto wobec zmieniającej się mody, ale to rzecz osobista. W jakiej ty sukni będziesz Helenko? Czy dużo osób się spodziewacie w Poniecu?

Strasznie długo nie odpisywałam na list Twój, ale bo też różne miałam przeszkody. Byliśmy na wielkim balu w Potoku u Stryjostwa moich, było koło 100 osób. Jest to talent tyle osób przyjąć na wsi, wtedy ocenia się dopiero wielki dom i duże salony. P[ana] Artura Cieleckiego nie było, bo właśnie umarła jego ciotka, pani Borkowska³. Słyszałam teraz, że pani Anna Cielecka syna do rozwodu koniecznie namawiała, tymczasem on o tym słyszeć nie chciał. Jedna jest wersja, że chce się pogodzić, inni utrzymują, że za nic myśleć o tym nie chce. Z Poznańskiego był młodzian Chłapowski⁴ z Kopaszewa⁵, który jako poddany austriacki tu odbywa jednoroczną służbę. Bal był świetny, tańczono do 10-tej już i w sukniach wizytowych. Ja osobiście nie przepadam za balami, wolę ciche, codzienne życie.

Czy byliście państwo w Objezierzu, gdzie Wielkanoc spędzać będziecie? U nas zima bardzo sroga, śniegu na dwa metry, boję się o oziminy, by nie zmarzły. Wspominałam Ci zdaje mi się o kupnie 100 m[órg] od brata mego męża, który parceluje swoją ziemię, już ono doszło do skutku. Teraz mąż mój ma 700 mr [mórg] do pracy.

Książd Rybak z Szumlan⁶ egzystuje dotąd. Jest to wielki oryginał; nie znam go, ale trochę narwanego ma opinię; pocztę miał tę samą co my dawniej. Odprawia on o 5-tej rano w lecie sumę. [...]

¹ Siostra Heleny, Ludwika z Mycielskich (1860-1937) wyszła za mąż 15 VIII 1895 r. za Jana Turno (1870-1949), syna Hipolita (1828-1897) i Marii ze Skórzewskich (1839-1896). Ślub odbył się w Objezierzu.

² Jezuita Michał Mycielski.

³ Seweryna z Cieleckich Borkowska (1817-1895), córka Leopolda i Katarzyny z Mysłowskich, żona Aleksandra (1811-1896), syna Franciszka (1773-1860) i Franciszki z Dzieduszyckich.

⁴ Kazimierz Chłapowski (1872-1923), syn Kazimierza (1836-1916) i Anny z Chłapowskich (1843-1919). Zamierzał pracować w służbie państwowej w Małopolsce, jednak potrzebne do tego było obywatelstwo austriackie. Mógł je uzyskać pełniąc służbę wojskową na terenie zaboru austriackiego. Przez rok był więc ochotnikiem 2 pułku ułanów w Tarnowie.

⁵ Kopaszewo – wieś w pow. kościańskim.

⁷ Szumlany – wieś w pow. podhajeckim.

17. k. 237-242

Świstelniki-Dąbrowa, o. p. Lipica Dolna, 9/VIII [18]95 [r.]

[...] Brat mój teraz dopiero w domu ma wakacje, robi prawo w Innsbrucku i ku wielkiej nas wszystkich radości wybornie zdał egzamin z 2-go roku. [...]

Równocześnie spodziewam się panny Koch. Cóż to za słodka pociecha wiedzieć, że ta zacna, prawa dusza, tak czerstwa i jasna w swym moralnym zdrowiu, należy do katolicyzmu. Zrobiła ona tę wielką przyjemność Rodzicom moim, że u Nich zabawiła czas pewien po swym uroczystym akcie. Mama z rozczuleniem i zbudowaniem pisze o tej żarliwej gorliwości i miłości dla Boga znalezionej w wierze prawdziwej, która nas katolików urodzonych powinna upokorzyć i zawstydić. Pisze Mama, że dawała Jej Twój list czytać, tak pełen pięknych myśli, a trzeba Ci wiedzieć, że Mama moja, choć Cię nie zna, zawsze do dusz wybranych liczy Ciebie i do tych, co powołani drugich zachęcać, oświecać i zagrzewać. [...]

Przyszła mi teraz wielka myśl o Ebersie napisać studium, czytam go z zajęciem, czy znasz co z tego, co o nim pisano? Co do powieści stanowczo mam za mało pomysłowości, a jednak to jest wielka dla mnie pokusa? Co do mojej lektury to dość ją uprawiam. Kończę wreszcie 5-ty tom Brandesa *Literatury XIX w.* Jest to umysł błyskotliwy, bystry, chwytający wiele nowych rysów, ale fanatyczny i ciasny aż do śmieszności. Ta nienawiść katolicyzmu, plotki na katolickich pisarzy, to klękanie przed poezją niewiary, to śmieszne i dziecinne. A jednak dużo tam ciekawych i nowych poglądów, tom drugi zwłaszcza o literat[urze] niemiec[kiej] romant[ycznej] masę mnie nowych rzeczy nauczył. Czytałaś Loti'ego *Jerusalem*¹? Jakież to nieznośne? Mam tutaj tą miłą łatwość książek w Putiatyńcach u pp. Mikołajów Torosiewiczów, w ogóle to dom arcy miły. Słyszałam tam kiedyś o p[anu] Maurycym Mycielskim; był w Putiatyńcach sam, zrobił na panu bardzo miłe wrażenie rozumnego, bardzo zacnego człowieka, w ogóle wszyscy się cieszą, że wielka fortuna (do miliona sięgająca podobno) panny Krzeczunowicz w tak zacne ręce się dostała, co było tym trudniejsze, że ona bardzo, bardzo ma być brzydka, choć mówią, że poczciwa i rozumna. Słyszę, że mają kościółek w Sarnkach² stawiać, tak bym się tym cieszyła, bo od nas 2 godzin[y] do kościoła, a Sarnki w lecie, gdy sucho, o 3 kwadr[anse] drogi. Gdy błoto, a to co innego. U nas błoto niezgłębione.

Moja Heluniu, nieraz na naszej filozoficznej górze wielkie mnie bierze zniechęcenie, a to jak upały, dalej jak wichry i burze. Jakżesz ja się burzy boję, to jest silniejsze niż ja, a ten niepokój to coś strasznego. W ogóle to całkiem amerykański folwark, nie dwór; drzewa łokciowe prócz 3 starych dębów; wszystko prędko i prosto stawiane. Cywilizacji mało, życie arcyskromne i oszczędne. Widok tylko przepiękny i moc nieba wokoło, i życie przyrody płynie z pól i lasów czystym, szerokim oddechem, zachęcając do pracy, pracy i cierpliwości, tępiąc miękkość

a hartując duszę do twardego, pierwotnego życia. W ogóle żyję w takiej atmosferze czystej, szlachetnej a prostej pracy, nie znam równie zamięłwanego gospodarza jak mój mąż, cały dzień na koniu i w polu, to też podczas żniw i w lecie całymi dniami sama jestem, i gniewam się na siebie, że właściwie tego czasu tak mało skutków.

Wielką mam ciągle troskę w sercu. Rodzicom moim dierzawa się na przyszły rok kończy. Besko przed 4 laty wziął kto inny naprzód (wysoką niestety łapówką według plenipotentą). Pomyśl jak to ciężko po 18 latach się wynosić... interesa[!] różne ma Ojciec mój w projekcie, ale jak, co, niewiadomo. Wzrusza mnie zaufanie Rodziców, że Bóg obmyśli Im drogę i to nie tylko u Mamy, ale u Ojca... [...]

¹ P. Loti, *Jerusalem*. 1895.

² Budowa kościoła w Sarnkach Dolnych zainicjowana została przez Helenę z Krzczunowiczów Mycielską w końcu XIX w. Prace zakończyły się w 1901 r.

18. k. 243-246

Lipica Dolna, Świstelniki, 18/I [18]96 r.

[...]Małżeństwo Siostry mojej¹ i wybór Jej musiały Cię zdziwić; w Krakowie, a zresztą w trzech częściach Polski tyle i tak głośno o szwagrze moim obecnym mówiono! Toteż nie zdziwisz się, gdy Ci powiem, że bardzo wszyscy postanowieniu Hali sprzeciwialiśmy się, ale Ona tak swe szczęście widziała w nim, że w końcu wszystko się usunęło. P[an] Komierowski w ostatnich sześciu latach bardzo spokojnie siedział we Wschodniej Galicji, gdzie kupił był majątek, pracował bardzo przykładowo i wszystkich sympatię zyskiwał. Poznali się z moją Siostrą w r[oku] z[eszłym] na balu w Potoku; Ona mu się bardzo podobała od razu, ale rzecz dopiero doszła do skutku w jesieni, a ostatecznie dojrzała podczas kilkunastodniowej wycieczki naszej do Krakowa, Częstochowy i Warszawy, w której Hala nam towarzyszyła, a za Nią i Jej mąż obecny. Nie masz pojęcia co się natrwożyłam i należałam, co przeszłam przez ten czas decyzji mojej Siostry, a wszyscy i Rodzice, i rodzina bardzo ją odradzali – tymczasem to daremnie. Dziś dzięki Bogu jaśniej i spokojniej przedstawia mi się moralna przyszłość, to człowiek w gruncie szlachetny, ogromnie kochający moją Siostrę i to z czcią, tkliwością i delikatnością przedziwną. Burzliwa młodość dawno minęła, złe nawyczki już czas dłuższy zaniedbane, dzisiaj wielka wiara w przyszłość, zwrot całym sercem do Boga dającego Obojgu bardzo silną miłość. W dzień ślubu wrzucenie pana młodego mimo woli wszystkich rozrzewniało i ujmowało, a patrząc na rozpromienioną twarz mojej Siostry, Jej wiarę, Jej miłość, uspokojenie przychodziło. Jasno zna przeszłość, zmierzyła to, co było, ale to Ją nie odstrasza. W miłości Jej jest coś, co chyba wytłumaczyć religijną egzaltacją, przekonanie

o odpowiedzialności, którą ma wobec Boga za szczęście, które czuje, które dać pragnie podnosząc i uszlachetniając duszę ukochanego. I wierzę, że to zadanie spełni, bo to umysł bardzo jasny, serce gorące, wiele, bardzo wiele woli, wiara silna, a przy tym dobry ten polski humor wesoły i wiecznie swobodny zawsze i wszędzie.

Pan Konstanty kupił niedawno majątek jakiś niewielki koło Bochni, nazywa się to Sobolów [...] Czy spotykasz pana Romana Komierowskiego²? Bardzo to ma być zacy człowiek. Kiedyś chce tam p[an] Konstanty żonę swą zawieźć. [...]

Nie wiedziałam nic o ss. miłosierdzia w Poniecu³, czy jest ich dużo? Co uczysz dzieci? Jak się odbywa Gwiazdka? Co im dajesz?

Od sierpnia dosyć jeździłam, byliśmy na ślicznej wycieczce ku Woroniance⁴ za Stanisławowem, w Górach Karpackich; końmi znowu w Tarnopolskiem też we wrześnie. Teraz więcej w domu siedzieć będę, czym się bardzo cieszę, bo tak miłe życie z moim droгим, ukochanym mężem. Co czytasz teraz?

Czy znasz p[annę] Czapską⁵, która wychodzi za naszego sąsiada p[ana] Russockiego? Pewno osoba jego Ci znana! PP. Mycielscy⁶ siedzą u siebie cicho, nigdzie nie byli. [...]

¹ Helena Gniewosz dość nieoczekiwanie poślubiła Konstantego Komierowskiego, syna Aleksandra i Dembowskiej, córki Leona.

² Roman Komierowski (1846-1924), syn Tomasa (zm. 1881) i Agaty z Sikorskich (zm. 1883), konserwatywny polityk, pisarz historyczny.

³ W 1895 r. ks. Jan Rospądek, proboszcz w Poniecu, uzyskał zgodę na sprowadzenie sióstr miłosierdzia do szpitala p.w. św. Stanisława bpa, by pielęgnowały chorych.

⁴ Powinno być raczej: Woronienka – góra między Galicją a Węgrami.

⁵ Izabela z Czapskich Russocka (1871-1911), córka Kazimierza (1842-1879) i Marii z Goetendorff-Grabowskich (ur. 1838) w 1896 r. wyszła za mąż za Artura Russockiego. Zob. też przypis 10 do listu z 25 II 1893 r.

⁶ Helena z Krzczunowiczów i Maurycy.

19. k. 247-248

o. p. Świstelniki-Dąbrowa, 28/V [18]96 [r.]

[...] Dziękuję Ci moja Droga za Twoją tak pocziwą i serdecznie pomyślaną chęć interwencji dla Rodziców moich. Bóg dobry innymi drogami, a sobie tylko znanymi kierując, wszystko złe na dobre obraca. 24 czerwca t. r. Rodzice moi wyprowadzają się z Beska. Jeżeli Ci powiem, że mimo starannych a kilkuletnich starań i w różnych stronach oglądań nic stosownego się nie składało do tej wiosny, a dopiero od marca błysnęła możliwość przeniesienia się w te strony, pojmiesz co przechodziłam. Ale Bóg dobry i miłosierny nic bez zamiaru nie zrobił – te troski skończyły się wielką radością. Rodzice moi osiedlają się w Rohatyń-

skiem, w warunkach miłych, przy interesie dobre bardzo dającym rękojmię dzierżawy, lepszej od Beska; o 2 godzin[y] kołowej drogi od siebie będziemy! Pojmiesz moje szczęście Mamę, którą tak uwielbiam, Ojca, którego tak bardzo kocham, mieć blisko, wiedzieć, że miło i wygodnie warunki ich życia się układają. Przez cały maj ważyły się te projekty. 21 maja dopiero dostałam wiadomość pewną – teraz od lipca już się tu Rodzice sprowadzają. [...]

Przedwczoraj był u nas młody Krasieński¹ (z Radziejowic²), który trochę przy Zarządzie pomaga i miło mi słyszeć, jak sobie cenią umiejętność gospodarczą mego Ojca!

Bardzo się nam podobała Twoja recenzja w majowym zeszytce³, ale ja wracam zawsze do swego, czemu nie myślisz o wykonaniu projektów studies at home⁴ Ty stworzona do tego!

Zazdrościć bym Ci chciała rekolekcji ks. Bratkowskiego⁵, tak by mi trzeba na nowo duszę nawrócić: jest to ciężko po pobycie w okolicy i otoczeniu bardzo pobożnym wejść w strony, gdzie brak duchownej opieki! [...]

¹ Edward Krasieński (1870-1940), syn Józefa (ur. 1848) i Heleny ze Stadnickich (ur. 1844).

² Radziejowice – wieś w pow. błońskim.

³ Helena Mycielska napisała recenzję pracy Z. Kowerskiej, *Iluzja*. Warszawa 1896, umieszczoną w „Przeglądzie Polskim” 1896 t. 120 s. 494-496. Zofia Kowerska (1845-1929), córka Józefa Przewłockiego (ur. ok. 1810) i Zofii z Koźmianów (1818-1907), powieściopisarka.

⁴ Nauka w domu (ang.).

⁵ Stefan Bratkowski (1853-1914), syn Ludwika i Sabiny z Woroniczów, jezuita, działacz społeczny wśród młodzieży akademickiej, rzemieślniczej i kupieckiej, od 1894 r. w Krakowie.

20. k. 249-252

o. p. Lipica Dolna, Świstelniki-Dąbrowa, 29/XII [18]96 [r.]

[...] Wiem od p[an]a Jerzego Mycielskiego, że Twoja Siostra, że cała rodzina wasza smutną poniosła stratę przez śmierć pani Turno¹; że zdrowi jesteście Państwo wszyscy w swej ścisłej rodzinie, wiem po trochę od panny Koch, ale w ogóle bardzo rada bym się dowiedzieć jak Ci upłynęło to ostatnie pół roku? Jak zdrowie pani Turno i małej dzieciny? Czy brat Twój² się nie zaręczył? Co Ty porabiałaś? [...]

[...] W lipcu sprowadzili się więc [moi] Rodzice i dużo tam byłam pomagając trochę. W sierpniu jeździłam do Ojca mego męża, chorego, na Podole ros[y]jskie], bo Tadzio nie mógł domu opuścić. We wrześniu po zmianie kucharki i klucznicy, miałam dużo kręcenia się. W październiku byłam w Potoku Złotym, a w listopadzie w Krakowie i u Hali w Sobolowie. Czytelnia moja dużo człon-

ków mająca wiele też mi czasu zabiera, dość że życie szło sobie cichutko, szczęśliwie i usypiało mnie troszkę, a raczej uczyniłam się leniwszą. [...]

Odczytałam w „Przeeglądzie” Twoje recenzje³, umiem je poznawać pod H. I bardzo je lubię. Ja przez pięć miesięcy nic nie pisałam, teraz się znowu wzięłam do pióra, a dostałam od Twego krewnego śliczny temat do środka „Przeglądu”: porównanie o dwóch powieściach *Idylle tragique* Bourgeta⁴ i *Es war Sudermana*⁵. Tę ostatnią powieść ogromnie Ci do czytania polecam, jest to rzecz śliczna, głęboko pojęta i pełna arcyzmu. Główną moją strawę stanowiła „Revue des 2 Mondes”⁶, której jednak już nie będę trzymać. Gdy artykuł mój się wreszcie ukazuje w „Przeeglądzie”⁷, proszę Cię napisz mi szczerze swój sąd o nim. [...]

Poznałam w Krakowie p[ana] Jerzego Mycielskiego, nareszcie teraz, sympatyczne mi zrobił wrażenie.

¹ Maria ze Skórzewskich Turno (1839-1896), teściowa siostry Heleny Mycielskiej, zmarła pod koniec 1896 r.

² Maria miała na myśli niewątpliwie Jana Mycielskiego (1864-1913), młodszego brata Heleny, malarza, który nigdy nie założył rodziny.

³ Kolejne recenzje Heleny Mycielskiej drukował „Przeгляд Polski” 1896 t. 121 s. 199-200 i 428-430.

⁴ P. Bourget, *Une idylle tragique*. Paris 1896.

⁵ H. Sudermann, *Es war*. Stuttgart 1894. H. Sudermann (1857-1928), pisarz niemiecki.

⁶ „Revue des Deux Mondes” – dwumiesięcznik francuski, ukazywał się od 1829 r.

⁷ Artykuł Marii Gniewosz Bourget i Sudermann w *dwóch ostatnich powieściach* ukazał się w „Przeeglądzie Polskim” 1897 t. 124 s. 287-318.

21. k. 253-257

Świstelniki-Dąbrowa, o. p. Lipica Dolna, 5/II [18]97 [r.] wieczór.

[...] 12/II. Piątek. Tydzień list ten leżał zaczęty [...]

Wspominałaś mi o ślicznych rekolekcjach o. Bratkowskiego, które odbyłaś na wiosnę; zdaje mi się, czyżby one trochę potrafiły rozkruszyć we mnie tę stygnącą grubą powłokę, w jaką okryła się dla mnie wiara i jej wpływ na mnie? Umysłem, rozumem zawsze wypełniam praktyki, a w chwilach biedy szczerze się zwracam i gorąco tam, gdzie jedyna pociecha, ale brak mi tego co jest prawdziwym poczuciem łączności z Bogiem i prawdziwie nie wiem jak odnaleźć tę nitkę. Matka moja bardzo rozumnie mówi, że wpływy zewnętrzne nigdy nie przetworzą człowieka, że trzeba mu samemu pracować z sobą, ale mnie tak brakuje właśnie tego, co Ty zdaje mi się posiadać w wysokim stopniu, to jest systematyczności i wytrwania; wiara duchowa wymaga koniecznie tej pierwszej, a ją

w sobie wyrobić, czy jeszcze potrafię? Systematyczność a suchy formalizm to dwa krańce, a jakże wybrać złoty środek? [...]

Mnie, Bogu dzięki, tak ciche życie moje równą zawsze harmonią otacza, że ciągle równie zeń rada jestem, jest ono jak wygodna, ciepła, choć skromna na oko suknia, która przylega doskonale, bo niestety! wstydzę się z wyznaniem tego, że więcej dotąd rozsądkiem i myślą o przyszłości, niż serca brakiem, ten brak dzieci w życiu odczuwam i bardzo nam dobrze obojgu tylko, gdy dzień cały memu mężowi gospodarstwo, a mnie zajęcia i książki wypełniają. Wstaję koło pół do ósmej, pijemy razem herbatę, potem do 9-tej kończę przygotowane z wieczoru pocztowe posyłki, podlewam kwiaty, składam, potem wydaję, gospodaruję trochę, to jest do świnek i drobiu zaglądam. Do obiadu, który jest o pół do pierwszej, przebieranie się, przeczytanie gazety, dzienników, listów. Po obiedzie gawędka i czytanie, pisanie sprawozdań, o 5-tej herbata, wieczorem siedzimy razem, trochę rozmawiamy i czytamy, a czasem listy piszę, jak dzisiaj. Zresztą takich dni systematycznych, bez kogoś lub bez wyjazdu, bardzo mało, nie wiem czy ich cztery kiedy jest z kolei. Tego roku notuję moje dni i listy, poszlę Ci je w końcu roku. Roboty ręczne lubię; od połowy grudnia haftuję obrus na tiulu do kościoła dla Bractwa Najśw[iętszego] Sakramentu¹. Skończę go już tymi dniami, bo jest łatwy. Czytelnia dużo mi czasu zajmuje: mam 37 domów, pomyśl ile to wysyłek w roku! [...]

Tymi czasy poznałam w Kurowie u pp. Cieńskich p[ana] Maurycego Myciel-skiego, który choć naprawdę tak niepoczesny, szczerze dobrą duszę ma w oczach. A jak oni majątek ładnie używają: już w Sarnkach stanął kościółek, jest ksiądz, będzie szpital. Pani ciągle niezdrowa na piersi, odwiózł ją mąż do Cannes podobno, powrócił i znowu jedzie.

Teraz także miałam Jadwisię Milewską u siebie; ślicznie ona modeluje w glinie; nie mogę się oprzeć chęci, by Ci nie posłać fotografii jej baby zwanej „Kozia śmierć”, która jest głęboka wyrazem spokoju i skupienia, a raczej pogodnego uciszenia po pracy. Nigdzie ta rzecz na wystawie nie była, a mnie żal, że ten delikatnie odczuty utwór tak stoi nieznanym w Horodyszczach. Pracuje tam ciągle, ale sama, bez wzorów. Ciekawam, co Twój Brat powie na tę fotografię. Napisz mi i odeszlij proszę, bo ja niezmiernie lubię tę fotografię. Czy Twój Brat maluje²? Czy byłaś we Wrocławiu na Duse³? Ja się tymi czasy wybieram do Lwowa, by usłyszeć operę, która tam tego roku ma być rzeczywiście dobra. Odczytywałam tymi dniami malarstwo w „Przegl[ądzie]” p[ana] Jerzego Myc[ielskiego]⁴, a o Kos-saku i Rodakowskim; bardzo jest to ładne. [...]

¹ Od XIV w. powstawały w Europie różne bractwa eucharystyczne. Najbardziej znane Bractwo Najświętszego Sakramentu powstało w Rzymie w 1537 r. W Polsce – podobne – zaistniało już w I poł. XIV w. przy Kościele Bożego Ciała w Krakowie. Poza troską o jak najbardziej godne

miejsce przechowywania Eucharystii członkowie bractwa wspierali ubogie kościoły. Być może dlatego Maria przygotowywała ów obrus.

² Jan Mycielski (1864-1913), brat Heleny był malarzem.

³ Eleonora Duse (1858-1924), aktorka włoska. Od 1878 r. często występowała w wielu krajach Europy i obu Ameryk zyskując światową sławę.

⁴ J. Mycielski, *Wystawa we Lwowie w 1894 r. Malarstwo w Polsce od r. 1764 do r. 1887*. Cz. XI-XII. „Przegląd Polski” 1896 t. 120 s. 92-129, 371-423, 632-701.

22. k. 258-261

Świstelniki (Dąbrowa), o. p. Lipica Dolna, 26/VIII [18]97 [r.]

[...] Mnie tak czas minął: kwiecień – byłam na rekolekcjach w Brzeżanach o. Załęskiego¹; maj cały był Ojciec mego męża, staruszek i kaleka; czerwiec – goście i kończąca się budowa dostawionych pokoi, która do pół lipca trwała: było roboty dosyć, ale teraz tak mi wygodnie po długiej ciasnocie! Przy tym dużo czasu, dużo swobody zabiera ten wewnętrzny w domu porządek, to codzienne pilnowanie ładu wszędzie, a to tak trudno, gdy się ma służbę mało umiętną, choć za to tańszą. Ogromnie by mnie interesowało wiedzieć: jak u Was przeciętnie jest domowy etat służby, czy duży? Ja mam kucharkę, trzy dziewcząt[!] (z tych jedna służy w pokoju) i służącego, ale u nas to nie dwór, ale dworek. Jestem dość oszczędną i w skutek tego nie lubię mieć drogiej służby w małym domku, ale też za to do południa mało czasu, przy tym często ktoś (w lecie prawie co dzień) i dlatego, gdy mam czas wolny: oho! zamiast listowego papieru, wielkie arkusze biorę. Teraz pisuję do „Gazety Narodowej”² felietony literackie, gdy zimą będę mieć więcej czasu muszę się do warszawskich dzienników wprosić, ale swoją drogą wśród mnóstwa książek bardzo mało takich, które potem wzbogacają wewnętrzną bibliotekę. W tej chwili czytam *Suzanne, Ruskin et la religion de la beauté*³; niezmiernie mi się to podoba i żałuję mocno, że nie mogę czytać po angielsku. To żywe odczuwanie każdego piękna, a zwłaszcza ten zapal tak łatwo się obudzający niezmiernie mi robi pociągającym Ruskina.

Czytelnię mamy zawsze u siebie, 27 domów należy, dużo więc książek przez moje ręce przechodzi, ale to wykształca tylko we mnie tę niedokładność i brak jasności, którą zawsze sobie wyrzucam, bo „qui embrasse trop, n’etrend rien”⁴. Czy Ci się podobał artykułik o Bourget’cie w majowym „Przeglądzie”⁵? Teraz studiuję niektórych z tych Jung-Berlińczyków, którzy choć dla mnie niezmiernie niesympatyczni, równocześnie tak mnie interesują, jak zaciekawia jakaś brzydka twarz o oczach inteligentnych. To złe porównanie jednak, bo poprzez oczy przegląda zawsze dusza, a w nich to nerwy i ciemny niepokój wysiła się na dziwaczne wybujałości. Nie mówię tu o Przybyszewskim, który jest wstrętny, a w niezrozumiały dla mnie sposób wywiera tak wielki wpływ na młodziutki kółka literackie akademików krakowskich, ale czytam teraz Ole Hansona⁶, który dziwnym

objawem zaciekawia mnie, mimo że nie jest mi sympatycznym. Dużo nagryzmo-
liłam o tym, ale wątpię, czy to „Przegląd” przyjmie? [...]

Ja co dwa tygodnie, a czasem i częściej bywam w Załużu⁷, co zawsze 2 dni zabiera, gdyż to daleko, półtrzeciej godziny się jedzie. Komierowscy wybierają się teraz w Poznańskie; ciekawam czy Cię Hala gdzie nie spotka? Teraz znowu jedna z kuzynek Twoich (jak mi się zdaje) do Galicji przejdzie, bo p[an] Niezabitowski⁸ żeni się z panną Kwilecką⁹. Znam siostrę jego, panią Stojowską¹⁰ i matkę¹¹, która jest niezmiernie zącną i dobrą, gdy córka do dziś jeszcze dla mnie uroczą mimo choroby i cierpień, które znaczną część jej piękności zabrały.

O Sarnkach nic Ci nie piszę, bo wiesz o nich lepiej; powiem Ci tyle, że Twój kuzyn ogólnie bardzo się podoba jako zącny i pełen dobrych chęci człowiek. Pani Maurycowa przez swą wielką pobożność duży wpływ wywiera, a my wszyscy w okolicy korzystamy teraz z pobytu księdza w Sarnkach, co ułatwia tak bardzo wykonywanie obowiązków religijnych nam, np. którzy o 2 ½ godzin od parafii mieszkamy. [...] Panna Koch jest w Obernigk, dziś piszę do niej właśnie. [...]

¹ Stanisław Załęski (1843-1908), jezuita, historyk Kościoła.

² „Gazeta Narodowa” – pismo codzienne wychodziło we Lwowie w latach 1862-1915. Pierwszym redaktorem był Ludwik Gumplowicz (1838-1909), socjolog, prawnik.

³ M. de La Sizéranne, *Suzanne, Ruskin et la religion de la beauté*. 1897. Maurice de La Sizéranne (1857-1924), pisarz francuski. John Ruskin (1819-1900), angielski teoretyk i krytyk sztuki, socjolog, reformator społeczny.

⁴ Właściwie powinno być: qui trop embrasse, mol étreint, czyli: kto wiele obejmuje, mało utrzymuje (franc.).

⁵ Maria wspomniała swój artykuł o P. Bourget’cie i G. Sudermannie - zob. przypis 7 do listu z 29 XII 1896 r.

⁶ Ola Hansson (1860-1925), pisarz szwedzki.

⁷ Załuże – wieś w pow. rohatyńskim, gdzie zamieszkał rodzice Marii Gniewosz po opuszczeniu Beska.

⁸ Stanisław Niezabitowski (ur. 1860), syn Włodzimierza (zm. 1900) i Kazimierzy z Badenich (ur. 1834).

⁹ Anna z Kwileckich Niezabitowska (1875-1942), córka Mieczysława (1833-1918) i Marii z Mańkowskich (1837-1927).

¹⁰ Jadwiga z Niezabitowskich Stojowska (ur. 1858), żona Augusta Stojowskiego (zm. przed 1900).

¹¹ Kazimiera z Badenich (ur. 1834), córka Kazimierza (1792-1854) i Seweryny z Pietruskich (1813-1878).

23. k. 262-265

o. p. Lipica Dolna, Świstelniki-Dąbrowa, 25/IX [18]97 [r.]

Właśnie robiłam bardzo nudną rzecz, bo przekładałam śliwki kandyzowane na dekach, gdy z poczty przyszedł posłaniec i gdy zobaczyłam Twoje pismo między

listami z niecierpliwością spieszyłam obmyć ręce z syropu, i skończyć robotę, by odczytać list Twój, na który swoim długim milczeniem nie zasłużyłam tak prędko!

Najpierw proszę Cię donieś mi na kartce, czy Ci przysłać książkę p[ani] Benton *Les Americanes chez elles*¹, a czy przez granicę pruską idzie pakiecik rekomendowany? W tej chwili książki tej nie mam w domu, ale jak wróci do Czytelni, tak chętnie bym Ci ją posłała. O „Studies at Home” którymi się zajmuje (o ile pamięć mnie nie myli Miss Anna Tuknos w Bostonie) jest ledwo parę kartek, ale cała książka niezmiernie ciekawa i robiąca wiele wrażenia czynnością, i energią Amerykanek. Te studia domowe – przystosowane właściwie – mogłyby wiele dobrego zdziałać, zwłaszcza między młodymi osobami przygłuszonymi cichym życiem wsi, które wprowadzając w jedno utarte kółeczko codzienności myśli i czyny, powoli zmienia[ją] się w stojącą wodę bez prądu i bez świeżości źródła. Przychodziło mi na myśl, że można by połączyć z Czytelnią próby takich korespondencji, ale jak to zrobić o tym nie mam pojęcia. Kto wie, czy nie Ty jesteś stworzona do tego dzieła, bo nikt inny lepiej nie umie natchnąć dobrą wolą i potrzebą czynu jak Twoje listy, one mają w sobie jakąś siłę skupionej energii, która się drugim udziela...

Będę – jak sobie życzysz – pamiętać o Tobie w połowie października: ach! wielka to rzecz umieć koić i wzmocnić te dusze zbolale i zgorzkniałe najczęściej, którymi prawie zawsze są nauczycielki prywatne. Czemu? Nie wiem, może temu, że są jak ci biedni na mrozie, którzy przez szybę patrzą na ciepłe ognisko, ale to może paradoks tylko? [...]

P[annę] Renię Mycielską² nie widziałam od bytności w Sarnkach. Czy ją będę miała sposobność widywać nie wiem, choć obojgu nam sympatyczna. Pod sekretem Ci udzielę powiedzenia mego męża gdyśmy wyjeżdżali z Sarnek: „Biedne dziecko! Dali jej dach, co jeść, zresztą dużo się modlić i książek do woli – nie wesołe życie dla młodego stworzenia”. Oto masz wrażenie, które może jest fałszywe, ale p[ani] Mycielska młodsza, sama nie lubiąc świata i ludzi, i u drugich tego nie rozumie. Dobra to osoba, czystej krwi Ormianka, więc pozytywna nawet w gorliwości i oddaniu się Bogu. P[an] Mycielski więcej bez porównania mi sympatyczny, choć go mało też co znam. Bardzo za to pociągający w swej świątobliwości jest kapelan z Sarnek, ks. Tomaszewski, prawdziwy to sługa Boży. A tu na Rusi bardzo nam takiego trzeba i wobec tego zruszczenia i zobojętnienia garstki łacinników fundacja kościoła w Sarnkach ma ogromne społeczne znaczenie, bo to srodek, z którego podobnie jak od nas wszędzie 2 godzin[y] do kościoła.

Z czasem mają i Świstelniki należeć do parafii w Sarnkach. Mamy tu łacińską kaplicę na cmentarzu rodziny Szumlańskich³. Upadała już prawie, tego roku mąż mój zabrał się do niej energicznie i odnowiona prawie całkiem. Teraz ja sobie układam uczyć dzieci łacińskie – do spowiedzi – katechizmu, ale strasznie mi się tego nie chce i ledwo w tygodniu przyszyłam zacząć te lekcje z musu, nie z gustu jednakże. [...]

Bardzo mnie zaciekawił spis domowników, w Galicji wszędzie są kucharze po dworach, ja jednak wolę kucharki. Ile u Was bierze? Tu my płacimy 8 fl., a dziewczki po 2-50 miesięcznie.

¹ T. Bentzon, *Les Americaines chez elles*. 1895. Thérèse Bentzon, właśc. Marie de Solms (1840-1907), pisarka francuska.

² Renata z Mycielskich Głowińska (ur. 1870), córka Michała (1822-1905) i Heleny z Mikorskich (1840-1931).

³ Szumlańscy – ziemianie galicyjscy. W linii męskiej wymarli w 2 poł. XIX w. Mikołaj, syn Konstantego, był ostatnim panem na Sarnkach i Świstelnicach.

24. k. 267-271

o. p. Lipica – Świstelniki, dnia 29/III [18]98 [r.] wtorek.

[...] Po odebraniu „*Les Americaines*” dumałam zaraz pisać, tymczasem to aż do dzisiaj się zwlekło przez mój wyjazd 22/III na rekolekcje do Sacré-Coeur¹, które dawał ks. Wróblewski². Matka moja wybrała się na nie również i tak obie używałyśmy tej pociechy jaką daje wejście w ciszę spokojną klasztoru. Ja co prawda czynię to więcej przekonaniem niż usposobieniem, gdyż dla mnie życie czynne jest żywiołem właściwym i nagiąć się do kontemplacji, choćby krótkiej, to zawsze sposobność wielkiego przewycięzania się, niemniej śliczne i głęboko pomyślane nauki o. Wróblewskiego pomagają wstąpić w tajniki wewnętrzne. Raz tam wszedłszy chwyta się za tę nić przezwaną życiem, która doprowadza do poznania swej ułomności głównej. Przyszłam raz więcej do przekonania, ile mi brakuje, głównie na sile, która czyni wytrwałość, równowagę i jasność. [...] Osób było mnóstwo i rzeczywiście pięknym był widok, gdy ostatniego dnia ks. arcybiskup Issakowicz³ swoim gorącym słowem wszystkie te dusze porwał za sobą, wtedy na chwilę powłoka zewnętrzna staje się przenikniętą duchownym pierwiastkiem...

Wróciłam ze Lwowa przedwczoraj i list Twój zastawszy pospieszam Ci zań podziękować oraz odwzajemnić się krótkim sprawozdaniem z ostatnich miesięcy. Otóż cały listopad i grudzień bawiły u nas 2 bratanki mego męża [Jadwiga i Stanisława], młode panienki, wesołe, bujne, pełne życia i wzrostem, i usposobieniem prawdziwe córki żyznej, trochę pierwotnej i nieokiełznanej Ziemi Podolskiej. Czas z nimi prędko mi schodził, ale i zajęcia więcej było tak w domu, jak i wyjazdów, i gości było więcej. Czytałyśmy głośno *Boską komedię*⁴, raz więcej wielki geniusz Dantego mnie ogarnął tak silnie. Po N[owym] R[oku] mąż odwiózł panienki do Rodziców, a ja miałam dość nieprzyjemności z ospą we wsi i wśród służby; musieliśmy szczepić siebie i całą czeladź, mimo tego żona służącego umarła i jedna z dziewczek mocno chorowała. Naturalnie więc przez styczeń

mniej osób u nas bywało, a ja byłam tylko na pięknym balu u mego stryja w Potoku.

Z początkiem lutego wybrałam się do Lwowa, gdzie mi 5 dni zeszło nader miło i gwarnie. Między innymi widziałam pierwszy raz od wielu lat prof. Dembińskiego⁵ z Krakowa, a i teraz się znowu z nim spotkałam. Zaaklimatyzował się już we Lwowie, gdzie go bardzo lubią i cenią, wiele pracuje i ślicznie wyklada na kursach akademickich dla kobiet, gdzie i ja na wykłady się wślizguję ilekroć jestem we Lwowie, by zawsze wynieść jakieś nowe podniecenie myśli. Mam ja specjalne upodobanie dla świata złożonego z profesorskich czynników. W Krakowie spotykałam go u mego kuzyna Ulanowskiego⁶ i jego matki⁷, a we Lwowie mam nadzwyczaj miły i bliski dom pp. Ochenkowskich⁸. On jest prof. ekonomii i był nim długie lata w Jenie i Münster, lecz zatęskniwszy za Krajem do Lwowa się przeniósł. Zresztą we Lwowie mając wielu znajomych i rodzinę ciągle czas jest zajęty. U serdecznej znajomej mojej p[ani] Stojowskiej spotkałam p[anią] Niezabitowską, która robi wrażenie osoby całkiem nie z tego świata, taka otacza ją zaduma, godność i zarazem urok; to samo skomplikowane wrażenie czyni na towarzystwie lwowskim. W rodzinie męża jest uwielbianą tak pani Niezabitowska, jak Jadwisia Stojowska, dość słów dla niej nie mają, pochwał i sympatii.

Pytałaś mi się o moją Czytelnię. Otóż mam 30 domów w różnych stronach Galicji. 360 fl. reprezentuje duży kapitał dla nowych książek. Posyłam po 7 tomów, jest część powieści, część poważniejszych rzeczy. Książki niektóre tylko padają ofiarą zbrudzenia, przeważnie są całkiem *présentables*⁹, ale też ciągle kleję je i zszywam sama, bo dawanie introligatorowi masę kosztuje. Mam jeszcze i drugą Czytelnię dla ludu Towarzystwa Oświaty Ludowej¹⁰, i tę pilnie również rozbierają – zwłaszcza malcy.

Za Twoim przykładem uczę dzieci polskie łaćnińskie katechizmu, mam ich 8 i to chłopców 14-letnich, którzy jeszcze u spowiedzi nie byli; przychodzą do mnie co piątek na katechizm. Masz oto szerokie sprawozdanie. [...]

¹ Zgromadzenie siostr Sacré-Coeur (sercanek) założone zostało w 1800 r. przez Madeleine Sophie Barat (1779-1865) we Francji. Na ziemiach polskich pierwsze dwa domy powstały we Lwowie (1843 r.) i w Poznaniu (1856 r.). We Lwowie kościół i klasztor sercanek wzniesiono w 1855 r. Przy klasztorze mieściła się elitarna szkoła i internat dla dziewcząt.

² Alfred Wróblewski (1861-1943), jezuita, historyk Kościoła, kaznodzieja. W 1898 r. przebywał we Lwowie.

³ Zob. przypis 9 do listu z 5 VI 1894 r.

⁴ Maria mogła znać wydanie z 1887 r. (Dante, *Boska komedia*. Kraków 1887).

⁵ Ludwik Dembiński (ur. 1863), syn Juliusza (ur. 1831) i Heleny z Wodzickich (zm. 1869).

⁶ Bolesław Ulanowski (1860-1919), historyk, wydawca źródeł, od 1866 r. profesor prawa polskiego i kanonicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

⁷ Aleksandra z Borkowskich Ulanowska (ur. 1840), żona Józefa, lekarza, matka Bolesława.

⁸ Władysław Ochenkowski (1840-1908), ekonomista, rektor Uniwersytetu we Lwowie.

W latach 1878-1880 pracował w Jenie jako docent nauk politycznych, a w latach 1880-1882 w Münster już jako profesor nadzwyczajny. Żoną jego była Melania z Orzechowiczów.

⁹ Dobrze wyglądające (franc.).

¹⁰ Towarzystwo Oświaty Ludowej powstało w 1867 r. we Lwowie, by krzewić oświatę wśród robotników i chłopów.